

Zadania ekonomiki i organizacji produkcji i pracy⁽²⁾

EUGENIUSZ SZYR

N A podkreślenie zasług niektórych, szczególnie aktualnych i praktycznych doświadczeń w dziedzinie systemu bodźców materialnego zainteresowania, bilansowania i normowania pracy, planowania zatrudnienia i funduszu pracy, rytmiczności pracy, organizacji pracy kierowniczej i udziału mas w kierowaniu i zarządzaniu produkcją.

Zasada „każdemu według jego pracy” wyraża obiektywną prawidłowość rozwoju społecznego w okresie socjalizmu. System materialnego zainteresowania stanowi tym samym potężną dźwignię socjalistycznego budownictwa. Praktyka wskazuje jednak, że na skuteczność tego systemu składają się wszystkie niemal elementy stosunków produkcji, a także w znacznym stopniu rytmiczności pracy i działania nadbudowy społecznej. Istnieje np. wyraźna relacja między efektywnością plac i stosunkami rynkowymi; zainteresowanie poprawą zarobków wzrasta lub maleje w zależności od struktury masy towarowej i warunków nabywania towarów. Istnieje też inna współzależność między zainteresowaniem personelem kierowniczego w uzyskiwaniu premii za optymalne wyniki gospodarcze, a zasadami jej ustalania i przyznawania.

Jeśli zasady te są wadliwie ustalone, wówczas powstaje zjawisko materialnego zainteresowania personelem wynikami sprzecznymi z interesem społecznym. Pogodzenie interesów jednostki i zbiorowości z interesami ogólnospołecznymi poprzez przemysłowy, nieschematyczny, a zarazem wzajemnie zharmonizowany system bodźców materialnych i moralnych — oto zadania, które należą do najpilniejszych i najtrudniejszych w ekonomice produkcji i pracy. Tym większe jest znaczenie bliskiej współpracy instytutów pracy i innych placówek badawczych państw socjalistycznych.

Skuteczność systemów plac zależy jednak także od prawidłowości podstawy obliczeń i oceny, od miary pracy, której znaczenie w całości metod planowania i gospodarowania zwiększa się systematycznie.

W pracy fizycznej główną podstawę mierzenia wyników pracy stanowią technicznie uzasadnione normy. W tej też dziedzinie istnieją liczne placówki badawcze i doświadczalne we wszystkich państwach socjalistycznych. Tym bardziej nieracjonalna jest dotychczasowa praktyka, gdy identyczne, typowe normatywy i normy, a nawet podstawy metodologiczne i technika normowania, są przedmiotem równoległych i niezależnych od siebie opracowań we wszystkich państwach socjalistycznych.

Technicznie uzasadnione normy ustalane są głównie dla robotników opłacanych w systemie akordowym i premii-akordowym. Utrwała się jednak przekonanie o konieczności normowania wszystkich rodzajów pracy, zwłaszcza wobec przewidywanego stałego zwiększania się udziału prac opłacanych dniówkowo i miesięcznie.

Normowaniu mogą również podlegać prace nieprodukcyjne, prace personełu administracyjno-technicznego, biur konstrukcyjnych itd. Stosuje się więc normy obsady poszczególnych agregatów, normy obsługi określonej liczby maszyn, normy zatrudnienia w określonych ogniwach administracji itp.

Nie chodzi jednak tylko o samą instytucję norm pracy i zatrudnienia i związane z tym bardziej precyzyjne metody bilansowania pracy i funduszu plac.

Warunkiem wprowadzenia i stosowania norm technicznie uzasadnionych jest przecież usprawnienie i udoskonalenie metod pracy, a także uproszczenie i ujednolicenie zbędnie zróżnicowanych operacji, czyn-

ności i sposobów wykonywania pracy. Odpowiednio następuje także ujednolicenie, racjonalizacja i uproszczenie całości procesu technologicznego, poczynając od czynności dostawy i przyjmowania surowców na czynnościach pakowania i zbytu gotowych wyrobów kończąc.

Dla potrzeb analizy międzyzakładowej i międzygaleziowej celowe jest także opracowanie i stosowanie jednolitych metod wskaźnikowego obliczania pracochłonności pracy uprzedmiotowionej — tak, aby uchwycić całość nakładów pracy na dany wyrób.

Szybkości zmian i usprawnień wymaga stosowany dotąd sposób powiązania planów funduszu plac w przedsiębiorstwie z planami i wykonaniem produkcji globalnej i towarowej oraz zbytnio uproszczona metoda oceny ruchu wydajności pracy na podstawie zmian w wysokości przypadającej na pracownika wartości produkcji globalnej lub towarowej. Przy takim planowaniu funduszu plac powstają nieraz ostre sprzeczności między potrzebami społecznymi a interesami przedsiębiorstwa i jego kierowniczego personełu.

Powstaje swoisty mechanizm „doszostawczy” w przedsiębiorstwach, polegający na wyszukiwaniu sposobów sztucznego podwyższania wartości produkcji globalnej, unikania produkcji bardziej pracochłonnych wyrobów, ucieczce od bardziej pracochłonnych sposobów uszlachetniania surowców i odpadów produkcyjnych itp.

W Polsce podjęte zostały w br. próby bardziej elastycznego korygowania funduszu plac tak, aby złagodzić ujemne skutki stosowanego dotąd systemu.

W przemyśle odzieżowym stosuje się już od kilku lat z bardzo dobrymi wynikami zasadę planowania wartości produkcji i funduszu plac w oparciu o normatywnie ustaloną

W NUMERZE:

Barbara WISNIEWSKA — NIEUDANA LICYTACJA — str. 1

Dla wielu osób żywo interesujących się rozwojem naszej gospodarki sprawa ta stanowi ciekawą zagadkę. Dlaczego włókiennictwo ciągle jeszcze nie ma w kraju odpowiedniego zaplecza technicznego?

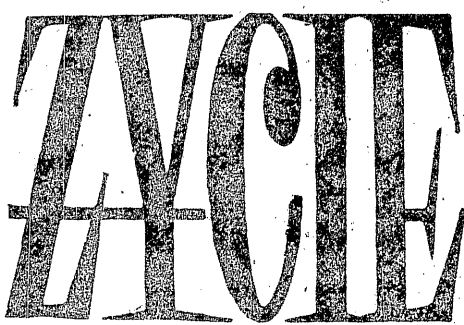
Zdzisław SADOWSKI — INWESTYCJE RZECZOWE I LUDZKIE — str. 2

„Wzrost poziomu wiedzy i kwalifikacji społeczeństwa jest produktem pracy określonych grup zawodowych. Działalność ich tradycyjnie jest zaliczana

do tzw. sfery usług nieprodukcyjnych. Jak wiadomo, usługi te są traktowane jako jeden z elementów wtórnego podziału dochodu narodowego, nie zaś jako czynnik tworzenia tego dochodu. Czy wobec wyraźnie materialnego charakteru ich produktu nie należałoby zmienić tej klasyfikacji?”

Zygmunt ZIMNY — PSYCHOLOGIA A REKLAMA — str. 7

Psychologia reklamy jest już dzisiaj nauką, która ma swoje metody, prawa i osiągnięcia. Pomijanie jej w codziennym życiu handlowym odbija się na poziomie i skuteczności kontaktów handlowych z zagranicą. Tymczasem liczbę braków i elementarnych błędów naszej reklamy można, niestety, mnożyć...



gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVII WARSZAWA 5 SIERPNIA 1962 R. CENA 2 ZŁ NR 31/568

NAZ KOMENTARZ

P RZY omawianiu sytuacji gospodarczej w krótkich odciinkach czasu — miesięcznych, czy kwartalnych — podkreślaliśmy niejednokrotnie, iż mogą tu występować czynniki o charakterze krótkotrwałym, które deformują rzeczywiste tendencje i utrudniają wyciąganie wniosków dla całego okresu rocznego.

Okres półroczny jest o tyle lepszy dla analizy, że jest dłuższy i o tyle gorszy, że przecina niejako na półowe procesy gospodarcze, które w niejednakowym tempie przebiegają w ciągu roku. Dotyczy to zwłaszcza I półroczu, w którym np. procesy inwestycyjne są z reguły wolniejsze, niż w II półroczu, w którym nie możemy precyzyjnie określić przewidywanych wielkości produkcji rolnej itd. Dochodzą do tego czynniki koniunkturalne o charakterze pozagospodarczym, jak np. klimatyczne, które mocniej oddziałują na gospodarkę w jednym pół-

roczu mogą tworzyć glebę dla bardziej optymistycznych czy bardziej pesymistycznych prognoz na okres drugiego półroczu. Wszystkie te momenty trzeba więc wziąć także pod uwagę przy studiowaniu komunikatu GUS o rozwoju gospodarki narodowej w I półroczu 1962 r.

gólności przyspieszenie tempa inwestowania i stwarzała z góry optymistyczne prognozy dla rolnictwa. Głównym kłopotem szybkiej dynamiki wzrostu był towarzyszący jej szybki wzrost wydatków, który rzutować mógł na dalszy rozwój sytuacji rynkowej. Zapiszmy więc „na bok”, że baza, z którą porównujemy bieżące półrocze, ukształtowała się dość wysoko.

Półrocze roku bieżącego przebiegało w warunkach mniej pomyśl-

cowa. Czerwcowy spis zwierząt gospodarskich wykazał dalszą tendencję wzrostu bydła (o 4,7% w stosunku do czerwca 1961 r.), a także niewielki (o 0,9%) wzrost trzody chlewnej.

Skup zbóż ze zbiorów w roku gospodarczym 1960/61 (przy wzroście hodowli) był wyższy o 7%, niż w okresie ubiegłym, skup ziemiaków przekroczył poziom poprzedniego roku gospodarczego o 27%. Skup bydła był o 11,4% wyższy niż w I półro-

Po pierwszym półroczu

Pierwsze półrocze ubiegłego roku było w sumie bardzo pomyślne. Obok niezłej pracy przemysłu i budownictwa oraz poprawiającego się zaopatrzenia materialnego czynnikiem sprzyjającym była tu pogoda, która umożliwiała w szcze-

nych. Pod względem klimatycznym zarówno miesiące zimowe jak i wiosenne były wyraźnie niekorzystne. Długotrwałe mrozy i długotrwałe deszcze hamowały pracę budownictwa i budziły poważne obawy co do perspektyw tegorocznej produkcji rolnej. W dodatku mieliśmy epidemii grypy, która wyraża się w przemyśle m.in. w 11% wzroście godzin opuszczonych z powodu choroby, a w konsekwencji w zakłóceniach produkcji w pierwszych miesiącach roku.

Uwzględniając fakt, że baza porównywalna ub. roku ukształtowała się na dość wysokim poziomie i że w bieżącym roku wystąpiło szereg negatywnych czynników o charakterze koniunkturalnym, możemy ocenić wyniki bieżącego półroczu jako w sumie wyraźnie pomyślne. Dynamika produkcji przemysłowej utrzymywała się w ciągu całego półroczu na stosunkowo wysokim poziomie i była wyższa, niż zakładano w planie rocznym. Wzrost globalnej produkcji przemysłowej w porównaniu z odpowiednim okresem 1961 r. wyniósł w I półroczu br. 9,7%, podczas gdy plan roczny przewidywał wzrost produkcji w wysokości 8,4%.

W rolnictwie — mimo szczególnie niekorzystnych warunków atmosferycznych wiosną — powierzchnia zasiewów utrzymała się na poziomie roku ubiegłego, a stan zasiewów nie odbiegał chyba od średnich wieloletnich. Zmiany na lepsze spowodowała tu pogoda czerwcową i lip-

cu 1961 r., skup trzody chlewnej mięsno-słoninowej utrzymał się na poziomie roku ubiegłego, skup trzody bekonowej był natomiast niższy o 10,2%. Łączny skup żywa rzeźnego (bez koni) był niższy o 0,6%, od skupu w analogicznym okresie roku ubiegłego. Skup mleka był o 1,7% wyższy niż w ub. roku.

W sumie od strony tempa wzrostu produkcji przemysłowej, prognoz dla produkcji rolnej i skupu produktów rolnych sytuacja wygląda nieźle. W przemyśle pewne obawy budzi wprawdzie zbyt szybki wzrost zatrudnienia (wg założeń NPG miał wynieść 2,6%, faktyczny wzrost 3,6%) ale jednak musimy pamiętać, że i plan produkcji globalnej przekroczony został o 1,4%, a plan wzrostu wydajności pracy o 0,4% (wartość produkcji globalnej przypadająca na 1 zatrudnionego — bez uczniów — wzrosła w porównaniu z I półroczem ub. roku o 5,9%, a na 1 robotnika grupy przemysłowej nawet o 6,1%). Czynnikiem uzasadniającym w poważnym stopniu wzrost zatrudnienia są zmiany w strukturze produkcji w kierunku zwiększenia jej pracochłonności. Jest to spowodowane przede wszystkim rozszerzeniem wachlarza pracochłonnej produkcji eksportowej, a częściowo również rynkowej. Na tym odcinku, chociaż następują tu odchylenia od pierwotnych założeń planu 5-letniego

DOKONCZENIE NA STR. 4

USŁUGI — NADAL ZANIEDBANE

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

Dlatego też warto przynajmniej pokrótce zasygnalizować tu wyniki kontroli wykonywania postanowień tej uchwały przez pierwsze kilkanaście miesięcy. Kontrolę tę przeprowadziła NIK — przy współudziale innych organów — w ostatnim kwartale ubiegłego i pierwszym kwartale bieżącego roku na terenie siedmiu województw (białostockie, gdańskie, katowickie, krakowskie, lubelskie, wrocławskie i zielonogórskie). Szczególną uwagę zwrócono przy tym na prawidłowość opracowywania terenowych programów, sposoby zabezpieczenia środków niezbędnych dla właściwej realizacji tych zadań i dotychczasowy przebieg tej realizacji oraz na przyczyny zaistniałych już zaniedbań i opóźnień. Stwierdzono bowiem wiele błędów i nieprawidłowości, które ujemnie oddziałują na zaplanowany rozwój usług.

ORGANIZACYJNY NIEDOWŁAD

Wspomniana już uchwała przewiduje, że wartość usług świadczonych dla ludności przez jednostki gospodarki uspołecznionej (spółdzielczość, a zwłaszcza spółdzielnie pracy, szereg przedsiębiorstw podporządkowanych MHW, przemysł terytorialny i in.) powinna w bieżącej pięcioletniej wznosić się do około 130 proc., a wartość usług świadczonych przez przedsiębiorstwa indywidualne — o około 100 proc. Realizacja tak poważnych

zadań nakłada na zainteresowane centralne jednostki gospodarcze oraz prezydja rad narodowych wiele obowiązków związanych z planowaniem, koordynacją, nadzorem i materialnym zabezpieczeniem rozwoju usług dla ludności.

I trzeba przyznać, że szereg wynalazczych sił, pracochłonnych i nieraz czynnych, zostało już wykonanych. Jednostki centralne mają na swym koncie różne prace normatywne i organizacyjne (przepisy dot. programowania rozwoju usług, koordynacji działalności usługowej, zabezpieczenia materialowego i lokalowego itp.). Podobnie prezydja rad narodowych zrealizowały część prac związanych z koniecznością ustalenia faktycznego potencjału usługowego oraz określenia potrzeb ludności w tej dziedzinie.

Ale mimo to organizacyjne zabezpieczenie przewidzianego uchwałą rozwoju usług w wielu przypadkach pozostawia sporo do życzenia. Nawet na szczeblu jednostek centralnych stwierdzono tu szereg niedociągnięć. Należało do nich np. zbyt późne (październik 1961) powołanie w Komitecie Drobnej Wytwór-

DOKONCZENIE NA STR. 6

Nieudana licytacja

BARBARA WISNIEWSKA

W maju Łódzka Fabryka Maszyn Jedwabniczych, zwana w skrócie „Majedem”, miała szczerze wypełniony zamówieniem portfel. W miesiąc później znalazła się jednak w poważnej trudnej sytuacji. Powstały nieoczekiwane kłopoty ze zbyt słabym popytem na RE-5.

Prototyp tej maszyny zatwierdzony został do produkcji 7 czerwca. W 23 dni później, gdy montaż trzech pierwszych snowadel blisko był ukończony, okazało się, że nie ma na nie odbiorcy. Zjednoczenie Przemysłu Tkanin Jedwabniczych i Dekoracyjnych zgłosiło rezygnację z zamówienia na maszyny, których produkcję uruchomiono z jego inicjatywy. Dlaczego? Pismo odbiorcy

z dnia 30 czerwca wyjaśnia sprawę: „W związku ze zmianą projektu modernizacji i rozbudowy Kaliskiej Fabryki Pluszu i Aksamitu zmieniłem jesteśmy rezygnować z dostaw 8 sztuk snowadel, przewidzianych do zakupu w br...”

Uzasadnienie rezygnacji z zamówienia jest logiczne i przekonywujące. Skoro dalsza rozbudowa Kaliskiej Fabryki uznana została za niecelową, snowadla są niepotrzebne. Przed magazynowaniem nowych maszyn Zjednoczenie broni się i ma rację. Dziwi tylko, że zmiana założeń jednej z czołowych w rezerwie przemysłu lekkiego inwestycji nastąpiła w pięć minut po przysłowiowej godzinie dwunastej; po wybudowaniu pomieszczeń i spro-

wadzeniu niektórych urządzeń z importu.

Historię tę można by, mimo wszystko, uznać za banalną, gdyby nie powtarzała się w różnych wariantach. Kilka dni wcześniej do Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Włókienniczych wpłynęła rezygnacja z zamówienia na dostawę 82 sztuk krosien, przewidzianych w br. dla Południowo-Łódzkiego Zakładu Przemysłu Jedwabniczego. W tym samym czasie Toruńska Przędzalnia Welny Czesankowej w budowie zwróciła się o przesunięcie dostaw kilkudziesięciu maszyn z I kwartału 1963 r. na rok następny.

DOKONCZENIE NA STR. 4

21/568 - E.VIII: 1962

Po pierwszym półroczu

DOKONCZENIE ZE STR. 1

w zakresie udziału wydajności pracy we wzroście produkcji przemysłowej, to są one w znacznym stopniu związane z wytłaniającymi się potrzebami w zakresie handlu zagranicznego. Nie znaczy to oczywiście, że nie należy pilnie przestrzegać właściwego uzasadnienia dla wzrostu zatrudnienia.

Jednakże wzrost zatrudnienia nie może być traktowany jako zło samo w sobie. Taki wzrost zatrudnienia, który wiąże się ze zwiększoną pracochłonnością efektywnej produkcji eksportowej, lub też z wymierzalnymi efektami w zakresie oszczędności materiałów i surowców oznacza przecież zmniejszenie napięcia na najbardziej zagrożonym odcinku. Jego alternatywą jest więc usuwanie trudności pierwszego rzędu. Ten problem, do którego jeszcze powrócimy, nie jest więc chyba główną słabością obecnego okresu rozwoju.

Wydaje się, że główną słabością stosunkowo wysokiej dynamiki produkcji w bieżącym roku jest nie sposób jej uzyskania (stosunkowo znaczna i ponadplanowa rola zatrudnienia) lecz sposób jej zdyktowania (zwykła produkcja). Okazuje się bowiem, że dynamice produkcji nie towarzyszy odpowiednia dynamika handlu wewnętrznego i zagranicznego a także inwestycji.

Sprzedaż detaliczna towarów w handlu wewnętrznym (łącznie z gastronomią i bezpośrednimi dostawami przemysłu i hurtu) wzrosła w porównaniu z I półroczem ub. roku o 5 proc., przy czym w maju i czerwcu miały tu miejsce zakupy nietypowe. Wartość obrotów handlu zagranicznego wzrosła wprawdzie o 10,8%, w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku (co oznacza wykanie planu obrotów ogółem), ale nie zostały wykonane tak istotne zadania planu, jak plan eksportu ogółem, założenia w zakresie struktury towarowej i geograficznej obrotów, w tym plan eksportu do krajów kapitalistycznych, co pociągnęło za sobą niewykonanie planu importu z tego kierunku. Nakłady inwestycyjne rosły również w tempie wolniejszym od planowanego i przekroczyły poziom I półrocza ub. roku o 6%, w tym nakłady na roboty budowlano-montażowe utrzymały się na poziomie ubiegłego roku.

Można z tego wnioskować, że produkcja odkladała się w większym stopniu, niż przewidywano, w zapasach i to nie tylko chyba w przemyśle, bo dostawy z przemysłu dla budownictwa oraz handlu zagranicznego i wewnętrznego przebiegały na ogół nieźle. Wynikają z tego dwa najogólniejsze wnioski.

Po pierwsze — można sądzić, że przedsiębiorstwa, zwłaszcza przemysłowe i budowlane powinny być nieźle przygotowane pod względem materiałowym do wykonania zadań drugiego półrocza. Powinno to w rezultacie — przy właściwej organizacji pracy — wyrazić się w odpowiednio wysokiej dynamice produkcji i inwestycji. Są to więc jakby „odłożone” efekty I półrocza, które powinny się ujawnić w drugiej połowie roku.

Po drugie — co jest bardziej negatywne — wzrost zapasów może świadczyć o niewłaściwym dostosowaniu struktury produkcji do potrzeb rynku wewnętrznego i zagranicznego, co potwierdzałoby szereg sygnałów o brakach asortymentowych (plus jakości) płynących za-

równy ze strony handlu wewnętrznego jak i zagranicznego.

Łącznie wynika z tego wniosek, że mechanizm stosunków między przemysłem i jego odbiorcami nie funkcjonuje w pełni poprawnie, mimo stwierdzanej niejednokrotnie poprawy. Zbyt mało aktywna i posługująca się przede wszystkim globalną podażą i globalnym popytem jest chyba również polityka rynkowa. Skoro handel ze względu na strukturę dostaw nie może dostosować się do struktury zapotrzebowania, powinien starać się bardziej aktywnie dostosować tę ostatnią do istniejącej masy towarowej, stosując szeroki wachlarz środków, od reklamy zaczynając, ma polityce cen i przecen kończąc. Ma to przecież istotne znaczenie dla kanalizowania wzrostu dochodów ludności, a także rosnących wkładów oszczędnościowych (stan wkładów na książeczkach PKO wynosił na koniec czerwca br. 19,2 mld zł.).

Jeżeli struktura produkcji (a szerzej biorąc jej proporcje) ma istotne znaczenie dla zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego, to dla rynku zagranicznego ma znaczenie podstawowe. Wiadomą jest rzeczą, że struktura naszej produkcji, a w konsekwencji eksportu i importu daleka jest od optymalnej z punktu widzenia ruchów cen na rynku światowym. Nadal w strukturze naszego eksportu do wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych zbyt wiele wazą towary rolnicze — spożywcze względnie taniejące, a w importie — maszyny i urządzenia, charakteryzujące się raczej stabilnością cen, a nawet tendencjami wzrostowymi. Udział maszyn i urządzeń w imporcie ogółem wzrósł — w cenach bieżących — z 23,8% w 1957 r. do 29,1% w 1961 r. (Dotyczy to w szczególności obrotów z wysoko rozwiniętymi krajami niesocjalistycznymi). Taki układ cen i struktury obrotów musi powodować w rezultacie względne zmniejszanie efektów produkcji na rynku krajowym. Dlatego też problem usunięcia wszelkich hamulców opłacalnej produkcji eksportowej, o którym nieraz wspominaliśmy i przyspieszenia dynamiki takiej właśnie produkcji, jest jak najbardziej aktualną sprawą bieżącego roku.

Tymczasem wzrost udziału maszyn i urządzeń w eksporcie ogółem jest w półroczu br. niewielki w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku, bo z 26,7% do 27,4%, podczas gdy w imporcie nastąpił wzrost z 23,7% do 27,3%. Szczególnie ostro problemy te ujawniają się w obrotach z wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi. Obok dalszej aktywizacji eksportu maszyn i urządzeń niezbędne jest więc szybkie wprowadzenie w życie środków, zmierzających do zapobiegania zbytniemu lub przedwczesnemu importowi środków inwestycyjnych, zwłaszcza z niekorzystnych dla nas pod względem płatniczym kierunków.

Rozwiązanie trudności, które wynikają z powiązań struktury produkcji, struktury eksportu i struktury importu, wymaga rozwoju własnej produkcji środków inwestycyjnych i aktywizacji opłacalnego eksportu. Wielkie, coraz bardziej rosnące znaczenie ma tu bezpośredni podział pracy i kooperacja w produkcji między krajami socjalistycznymi. Obok tych czynników, które problemy handlu zagranicznego rozwiązują radykalnie, ale w aspekcie bardziej długofalowym, wykorzystanie wszelkich możliwości bardziej doraźne, ale o istotnym zna-

czeniu. Jedną z takich możliwości jest większa koncentracja uwagi w praktyce działalności przedsiębiorstw na oszczędnościach materiałowych.

Od IX Plenum KC PZPR zadania w dziedzinie oszczędności materiałowych postawione zostały w centrum uwagi ministerstw, zjednoczeń, przedsiębiorstw. Plan na rok 1962 przewiduje obniżkę kosztów materiałowych o 0,9% w porównaniu z r. 1961. Nadal jednak uzyskiwane są rezultaty częściowe, daleko odbiegające od istniejących tu rezerw. A rezerwy te w gospodarce, w której koszty materiałowe wynoszą 70% kosztów produkcji, są niemałe.

Obniżenie zużycia surowców i materiałów tylko o 1% przyniosłoby w samym tylko przemyśle ciężkim ok. 1 mld zł oszczędności przy poziomie produkcji z 1961 r. Oszczędności materiałowe wyrażają się bezpośrednio i niemal natychmiast w odpowiednim odciążeniu importu, względnie nakładów inwestycyjnych. Oblicza się, iż wybudowanie 1 kopalni węgla kamiennego (wieloletni cykl budowy!) o rocznym wydobyciu 3 mln ton węgla i elektrowni, która by ten węgiel spalała, kosztuje tyle, ile zbudowanie ok. 20 fabryk maszyn, z których każda produkowałaby 4400 ton obrabia-

rek i 12 tys. ton odlewów rocznie, lub ok. 130 tys. izb mieszkalnych w miastach.

Zestawienia te nie wymagają komentarza. Chodzi więc o to, aby sprawa oszczędności materiałowych — jedno z istotnych zadań planu na rok 1962 — przestała być, jak to ma jeszcze niejednokrotnie miejsce, sprawą drugorzędną czy marginesową w działalności przemysłu. Obok usprawniania pracy organizacji zaopatrzenia i zbytu i porządkowania gospodarki magazynowej, a także bardziej roboczego zajęcia się tą dziedziną przez Rady Robotnicze i Konferencje Samorządu Robotniczego potrzebne są tu chyba bardziej konsekwentne zmiany w zakresie metod oceny przedsiębiorstw. Nadal przecież w oczach wielu zjednoczeń cnotą jest wykonywanie planu bez względu na to, jakim kosztem jest ono uzyskane, a nawet przy pozostawianiu na uboczu sprawy możliwości zbytu produkcji.

Istotne znaczenie może tu mieć również dalsze usprawnianie systemu bodźców ekonomicznych w kierunku uniezależnienia ich uruchamiania, a zwłaszcza funduszu zakładowego, od wykonania wartościowego planu produkcji. W ten sposób przedsiębiorstwa byłyby w równym stopniu zainteresowane w obniżaniu kosztów produkcji, jak i

w jej powiększaniu, podczas gdy obecnie prymat ma raczej wielkość produkcji, a nie koszt jej uzyskania.

Również metody planowania funduszu płac i bankowej kontroli tego funduszu stymulują głównie oszczędności pracy żywej i zniechęcają do podejmowania produkcji bardziej pracochłonnej, ale za to materiałowooszczędnej. Praca żywa, która jest tylko jednym z elementów kosztów urasta w ten sposób do sprawy zasadniczej, wykluczającej z rachunku ekonomicznego alternatywę uzyskania względnie większych oszczędności w materiałach i surowcach. Oszczędności pracy żywej, a więc w ostatecznym rachunku funduszu płac mają oczywiście istotne znaczenie i z punktu widzenia widzenia równowagi na rynku wewnętrznym, ale nie można ich w praktyce przeciwstawiać oszczędności materiałowej i surowcowej. W ten sposób bowiem ewentualność napięcia w gospodarce w postaci szybszego wzrostu siły nabywczej przekształca się, poprzez brak oszczędności materiałowych, a więc import surowców, w znacznie trudniejsze do opanowania napięcie w handlu zagranicznym.

Wszystko to prowadzi do wniosku, iż źródła dalszej dynamiki rozwoju, a tym samym przyczyn jej ewentualnych zahamowań nie można sprowadzać do jakiegos jednego, choćby bardzo ważnego problemu. Obecny poziom naszej gospodarki i charakter jej rozwoju wymaga działania na wszystkich podstawowych, sprzężonych ze sobą wzajemnie ogniwach. Będzie to znajdowało

zapewne wyraz w coraz lepszym koordynowaniu w jeden zwarty mechanizm poszczególnych pociągających naszej polityki gospodarczej.

Ogólnym problemem mającym znaczenie dla dalszej prawidłowej realizacji wszystkich zadań planu na rok 1962 jest sprawa wdrażania w gospodarce szeroko pojętego postępu technicznego — organizacyjnego. Nie można go oczywiście sprowadzać głównie, jak to często występuje w praktyce, do zadań dodatkowych środków inwestycyjnych.

Plan inwestycyjny jest wystarczająco napięty, co rzutuje nie tylko na układ proporcji wewnętrznych, ale jak wykazywaliśmy poprzednio, wpływa na wzrost napięcia w handlu zagranicznym i powoduje omówione zjawiska w tej dziedzinie.

Postęp techniczny musi więc być rozumiany w sposób zgodny z aktualnymi potrzebami rozwoju jako usprawnienia produkcji zmierzające do ujawnienia wolnych mocy wytwórczych, jako postęp w technologi wytwarzania, wyzwalający rezerwy materiałowe, jako postęp organizacyjny, wyzwalający rezerwy siły roboczej. Integralną częścią postępu technicznego jest również dalszy rozwój specjalizacji produkcji, wraz z właściwym funkcjonowaniem kooperacji. Ścisłe wiązanie więc zagadnień postępu technicznego i organizacyjnego z aktualnymi, najbardziej palącymi zadaniami gospodarki, a więc z planami ilościowego i jakościowego wzrostu produkcji powinno być cechą pracy przedsiębiorstw w bieżącym roku.

J. G.

NIEUDANA LICYTACJA

DOKONCZENIE, ZE STR. 1

Na początku lipca niemal wszystkie przedsiębiorstwa podległe Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn Włókienniczych odnotowały zmiany w zamówieniach na rok 1963. Np. na 420 krosień mechanicznych KF, przewidzianych do produkcji w roku przyszłym, zamówieniami objętych zostało zaledwie 100 sztuk. W innych asortymentach różnice nie są tak ogromne, ale wahają się od 10 do 50 proc.

Na dobrą sprawę Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Włókienniczych powinno ogłosić stan alarmowy. Jeśli tego nie czyni, to tylko dlatego, że plan rozwoju produkcji na lata 1961-65 opracowało w oparciu o zawarte z odbiorcami długoterminowe umowy na dostawy maszyn. Umowa zawierała m. in. z włóknarzami określa szczegółowo; ile i jakie asortymenty maszyn oraz części zamiennych powinny być dostarczone w poszczególnych latach bieżącego pięcioletnia.

Doraźne zmiany wprowadzane w zamówieniach Zjednoczenie PMWi. może uwzględnić, jeśli nie kolidują zbytnio z obowiązującym i uzgodnionym z odbiorcami programem produkcyjnym. Włóknarze chcą nie chcą muszą się liczyć z tym faktem. Przed odbiorem niepotrzebnych, wcześniej zamówionych maszyn ratuje ich jedynie dążenie producentów do unikania przypadków składowania dostarczanych przez nich maszyn w magazynach. Nie wpływa ono z altruistycznych li tylko pobudek. Zjednoczenie PMWi. nie zdołało jeszcze rozwinąć produkcji niektórych typów maszyn, pilnie potrzebnych włóknarzom.

Słowem — z różnych względów obydwa partnerzy decydują się na kompromisowe rozwiązania. Polegają one — jak bywa — na dostarczaniu nowych maszyn przedsiębiorstwom, które nie odczuwają ich dotkliwego braku.

SPÓŹNIONY REFLEKS

Zjawisko występowania swegoista „nadmiaru” pewnych typów maszyn włókienniczych nie budziłoby zdumienia, czy choćby zadumy, gdyby dostawy krajowe zapewniały przynajmniej w połowie pokrycie zapotrzebowania przemysłu włókienniczego na maszyny. Jest jednak inaczej. W 1960 r. fabryki włókiennicze otrzymały ok. 70 proc. potrzebnych im maszyn i urządzeń z importu. W 1961 r. wartość krajowych maszyn dostarczonych włókiennictwu sięgała 400 mln zł, natomiast wartość importowanych maszyn przekraczała 900 mln zł.

W bieżącej pięcioletniej przemysł włókienniczy zgłosił zapotrzebowanie na maszyny wartości ponad 6 miliardów złotych! Zaspokojenie tak ogromnych potrzeb głównie drogą importu z góry niejako przesądziłoby o realności inwestycji w prze-

myśle włókienniczym. Idzie bowiem nie tylko o bieżące wydatki dewizowe przeznaczone na zakup maszyn za granicą. Sumy te w najbliższej przyszłości trzeba byłoby zwiększyć o wartość części zamiennych, niezbędnych do uprzednio sprowadzonych maszyn.

Zmiana proporcji pomiędzy dostawami maszyn krajowych i importowanych słusznie uznana została za sprawę o doniosłej wadze. Szczególnie jest główny producent maszyn włókienniczych w kraju — Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Włókienniczych — nigdy nie ukrywało swoich rezerw produkcyjnych. Przedsiębiorstwa podległe Zjednoczeniu przez dość długi okres czasu — ku nieopisanemu zdumieniu laików — dostarczały maszyny oddzielnicze, maszyny do obróbki drzewa i metali, także maszyny do szycia... Tę mniej precyzyjną w porównaniu z budową maszyn włókienniczych produkcję Zjednoczenie podejmowało z konieczności. Z braku zamówień ze strony przemysłu włókienniczego.

Zjawisko to osobiście i tylko najbardziej zagorzali zwolennicy przemysłu włókienniczego mogą próbować je tłumaczyć ograniczonymi środkami inwestycyjnymi. Skądinąd bowiem wiadomo, że w latach najmniej sprzyjających inwestycjom w przemyśle lekkim import maszyn i części zamiennych stanowił wcale poważną pozycję w obrotach handlu zagranicznego.

Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Włókienniczych nie po raz pierwszy w swojej powojennej historii znalazło się więc w sytuacji, gdy oferowane przez nie maszyny przyjmowane są przez odbiorcę z pewną rezerwą. Jeśli jednak w poprzednich latach brak — powiedzmy — skwapliwości ze strony włóknarzy w korzystaniu z maszyn krajowych uzasadniała w niemałym stopniu nie zawsze najwyższą ich jakość, obecnie nikt nie kwestionuje ich zalet. Włóknarze przyzwyczajeni od lat do obsługi maszyn angielskich i francuskich przyznają, że krajowe maszyny reprezentują na ogół niezły poziom. O niektórych typach maszyn produkowanych przez fabryki Zjednoczenia PMWi. mówią powściągliwie: nie znamy lepszych. Czym więc tłumaczyć liczne rezygnacje z dostaw?

Na to pytanie dyrektor Zjednoczenia Przedziału Czesankowych odpowiedział po prostu:

— Przesunęliśmy zamówienia na przewijarki i łączniarki, bo nie mamy jeszcze przedzarek dla toruńskiej fabryki. Proszę zrozumieć, przewijarki są potrzebne dopiero w końcowym etapie przedzenia. Dla nas podstawowe są maszyny przedzalnice.

W dziale inwestycji Zjednoczenia nikt nie próbował powoływać się na opóźnienie w budowie toruńskich zakładów. Uznano, że „poślizg inwestycyjny” nie tłumaczy

istoty sprawy. Sedno jej polega na czym innym. Dla toruńskiej fabryki potrzeba 125 maszyn przedzalnicy. Jedna przedzalka typu nieprodukowanego w kraju kosztuje blisko milion złotych. Kwotę dewiz do tego celu potrzebnych nie zawsze łatwo jest zdobyć.

Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Wł. przystąpiło do uruchomienia produkcji przedzarek obraczkowych do welny bez korzystania z zagranicznych licencji. Dokumentację na tę maszynę opracowało biuro konstrukcyjne „Befamy”.

W oparciu o tę dokumentację w przyszłym roku do produkcji PG-23, tak nazywa się polska przedzalka obraczkowa do welny, przystąpi Włódzka Fabryka Maszyn. Ta sama, która obecnie dostarcza popularne maszyny do szycia („Wifama”). Dzięki zdolnym konstruktorom z „Befamy” rodzina krajowych przedzarek wzbogaci się o nową, cenną maszynę. Brak bodźców sprzyjających forsowaniu za wszelką cenę produkcji nowych maszyn sprawił jednak, że PG-23 znajdzie się w fabrykach włókienniczych z pewnym opóźnieniem.

„LICYTACJA”

Brak niektórych podstawowych maszyn włókienniczych w kraju stwarza poważne trudności, żeby nie powiedzieć przeszkody, w sprawnym przeprowadzaniu modernizacji we włókiennictwie. Kłopotów tych uniknąć drugi, poważny odbiorca przemysłu maszyn włókienniczych — chemia. Nie jest to, niestety, sprawą przypadkową.

Młody przemysł włókien sztucznych w oparciu o własny, jasno sprecyzowany plan perspektywiczny inspirował krajową produkcję maszyn. W rezultacie w 1962 r. zapotrzebowanie tego przemysłu na maszyny tylko w 20 proc. pokryte zostało drogą importu. Jakkolwiek ten odbiorca potrzebował maszyn, których żadna z krajowych fabryk nie umiała poprzednio produkować. I z gorliwością nowicjuszek popelniały błędy. A jednak przemysł włókien sztucznych tylko w jednym przypadku skorzystał z zakupu licencji. Było to podyktowane koniecznością. Okres czasu, jaki pozostało chemii na budowę fabryki elany i opanowanie produkcji tego włókna, uniemożliwił opracowanie dokumentacji niezbędnych maszyn w kraju. „Befamy” może uważać za sukces wykonanie w terminie urządzeń do nowej fabryki włókna syntetycznego.

Resortem producentów maszyn z resorsem przemysłu lekkiego opiekowała się na innych zasadach. Zjednoczenie PMWi. nie znało planu perspektywicznego swego głównego odbiorcy. Przemysł lekki nie miał bowiem zwyczaju informowania producentów maszyn o przewidywanym w okresie najbliższych kilku lat zapotrzebowaniu. Współpra-

ca, której podstawą były roczne, na dodatek zmieniane systematycznie, zamówienia utrudniała przystosowanie profilu produkcyjnego Zjednoczenia PMWi. do potrzeb przemysłu włókienniczego. Z tych względów przez długi okres czasu leżała bezużytecznie licencja na krosna „Saurer”. O jej wykorzystaniu przesądziły ostatecznie nie zabiegi włóknarzy, ale decyzja Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Włókienniczych.

Inna sprawa, że potrzeby włókiennictwa były tak ogromne, iż opracowanie założeń rozwojowych w pełni uwzględniających jego interesy nie przedstawiało poważniejszych trudności dla Zjednoczenia PMWi. Pozostawienie możliwości wyboru kierunków rozwojowych samemu producentowi maszyn srodze się zmieszczało na włókiennictwie.

Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Włókienniczych uznało, że powinno rozwijać produkcję maszyn najbardziej masowych. Zarazem jednak postanowiło opanować tajniki konstruowania i budowania maszyn najbardziej pracochłonnych. Dziś Zjednoczenie to chlubi się niskim udziałem surowca w maszynach produkowanych przez swoje przedsiębiorstwa. Pod tym względem rzeczywiście niewielu europejskich producentów maszyn może dorównać krajowemu fabrykom. Niemniej nadal za dewizę trzeba kupować podstawowe dla włóknarzy maszyny. M. in. wykończalnice, w których produkcji udział robotniczy jest niewspółmiernie niski w porównaniu z ilością zużytego surowca.

Przestarzałe urządzenia w wykończalniach były i są przysłowio- wą pięta achillesową naszych fabryk włókienniczych. Łatwo więc było przewidzieć, że jeśli włóknarze otrzymają wreszcie środki na wymianę parku maszynowego, przeznaczą je w pierwszej kolejności nie na zakup snówerek, zdwijarek czy przewijarek, ale na modernizację wykończalni.

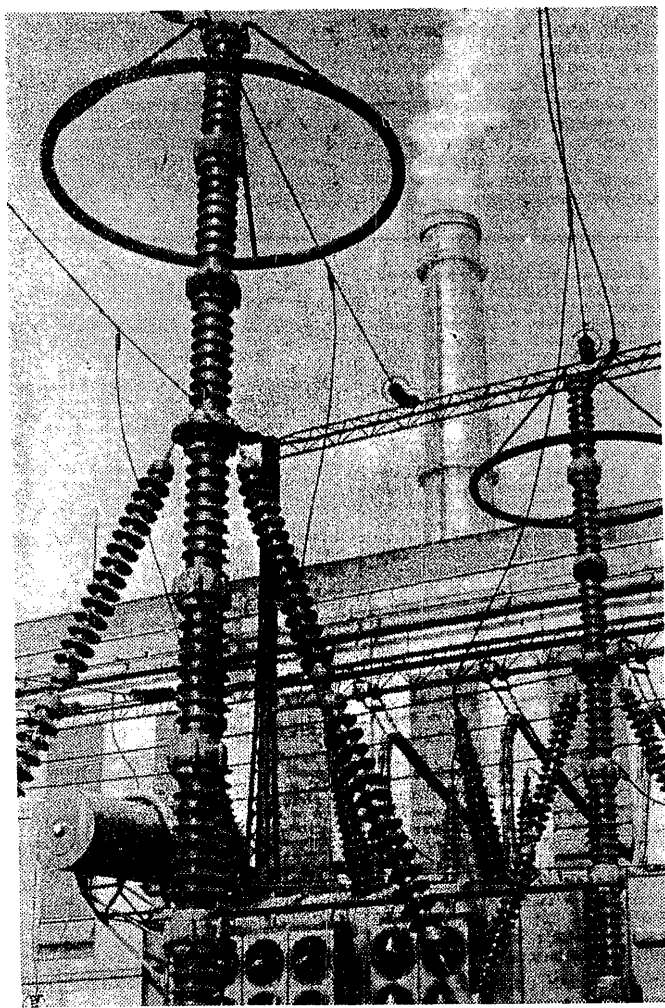
Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Włókienniczych przeprowadziło przy tym swoje zamierzenia dość konsekwentnie. W momencie, gdy (zobowiązany uchwałą Rady Ministrów z 25.2.1960 r.) resort przemysłu lekkiego zdecydował się wreszcie na zawarcie długoterminowej umowy na dostawy maszyn z producentami krajowymi, przekonał się, że nie można wprowadzić zmian w asortymencie maszyn produkowanych przez Zjednoczenie PMWi. Przeszkadza tutaj dążenie producenta do budowy przede wszystkim maszyn pracochłonnych.

Przemysł włókienniczy mógł uniknąć kłopotów, jakie stały się jego udziałem, mógł zapobiec niewłaściwemu z jego punktu widzenia ustaleniu profilu produkcyjnego przemysłu maszyn włókienniczych. Wystarczyło tylko poświęcić więcej uwagi przygotowaniu sobie krajowego zaplecza technicznego. Niestety, organizowane było ono bez większego udziału najbardziej zainteresowanych — włóknarzy. Jeśli odczuwają oni dziś ujemne skutki rachunku, prowadzonego bez gospodarza, nie pozostaje im nic poza placeniem za chwilę niewuag.

W briedu, który zyskuje sobie coraz więcej zwolenników, podstawowa zasada głosi: licytacja przesądza o wyniku gry, którą poprzedza. W „rozgrywek” można nadrobić lub stracić lewy. Najlepiej jednak przeprowadzona rozgrywka nie zapobiegnie skutkom nieudolnej licytacji.

W naszym przypadku nie ma wątpliwości, że partner ze słabymi kartami w ręku — młoda gałąź przemysłu — wygrywa dzięki lekceważeniu licytacji przez „przeciwnika”. A jest nim nie byle kto. Najstarsza, a zarazem jedna z najpoważniejszych, branża przemysłowa — włókiennictwo. Przemysł, który w niemałym stopniu decyduje o wielkości dochodu narodowego i stanie zatrudnienia w kraju

BARBARA WIŚNIEWSKA



Zadania ekonomiki i organizacji produkcji i pracy

DUKONCZENIE ZE STR. I

pracochłonność poszczególnych wyrobów, operacji i czynności. W ten sposób usunięto szczególnie rażące sprzeczności, jakie spowodował uprzednio stosowany sposób obliczania funduszu plac i wartości produkcji. Wystarczyło bowiem w uprzednich warunkach zamienić tańszy surowiec droższym, a jest to proceder nietrudny w warunkach produkcji odzieżowej, aby uzyskać podniesienie „wartości” produkcji i „wzrost” wydajności pracy.

Również ważne i pilne jest opracowanie zagadnień pracy prostej i złożonej i związanych z tym zasad różnicowania plac i taryfikacji zawodowej. W każdej z tych dziedzin występuje możliwość i konieczność bezpośredniej współpracy odpowiednich instytucji i placówek państw socjalistycznych, a także stopniowego ujednolicenia stosowanych systemów plac i taryfikacji.

Wydajność i jakość indywidualnej pracy nie zależą tylko od właściwego systemu materialnego zainwestowania wyników pracy i nie tylko od bodźców moralnych, lecz także od warunków organizacji pracy, od sprawności i rytmiczności pracy w przedsiębiorstwach.

Nie można godzić się z poglądem, że przestoje w pracy, awarie urządzeń, opóźnienia i zła jakość dostaw oraz wiele innych ujemnych zjawisk wynikają z obiektywnych warunków, że są spowodowane przez tzw. trudności wzrostu. Dlatego też przyjąć można, że od prawidłowego wykorzystania wyników badań i doświadczeń w zakresie ekonomiki i organizacji produkcji zależać będzie znaczna poprawa warunków pracy, znaczny wzrost rytmiczności przebiegu pracy.

Organizacja i jakość pracy kierowniczej wywierają bardzo duży i rosnący wpływ na całość procesów produkcji i podziału. Podkreślić należy przy tym systematyczny wzrost udziału pracowników inżyniersko-technicznych i ekonomistów w ogólnej liczbie zatrudnionych. Praca kierownicza jest pracą szczególnie złożoną i wymaga zalet i kwalifikacji, które nie zawsze zapewnia obecny system kształcenia i wychowania kadr.

W Polsce i w innych krajach podjęto w związku z tą sytuacją organizację różnych ośrodków dokształcania i doskonalenia kadr kierowniczych. Nietłumaczy jednakże zapewni odpowiednio zmiany w metodach i programach nauczania, zwłaszcza w uczelniach technicznych. Wydaje się, że również w tej sprawie niezbędna jest bliska współpraca międzynarodowa, uzgodnienie poglądów i ujednolicenie programów.

Polityczna i moralna postawa kadr kierowniczych, ich umiejętność pożytkowania sobie zaufania i autorytetu — to również aktualne i do niedawna zupełnie pomijane tematy pracy badawczej.

Ze sprawnością pracy kierowniczej wiąże się ściśle zakres samodzielności, wynikający z ustalenych form prawną — organizacyjnych i przepisów.

Nadmierna centralizacja decyzji powoduje na wszystkich szczeblach zarządzania te same ujemne skutki, których ofiarą padają zarówno ci, którym przyznaje się nadmierne uprawnienia, jak i ci, których się zwalnia od odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Praktyka nakazuje wyraźnie oddzielać sprawy wytycznych i zaleceń od spraw decyzyjnych. Niezbędne jest także naukowe badanie występujących w tej dziedzinie obiektywnych prawidłowości, a także wprowadzanie odpowiednich poprawek do proponowanych wzorców postępowania w zależności od technicznego wyposażenia pracy kierowniczej.

Osiągnięcia w zakresie łączności technologicznej i techniki przetwarzania informacji oraz nowe metody rozszerzające znacznie możliwości pobierania decyzji na podstawie obiektywnych naukowych przesłanek i obliczeń — otwierają nowe perspektywy znacznego podniesienia sprawności pracy kierowniczej i wymagają odpowiedniego dostosowania podziału funkcji i zadań do nowych warunków.

Podstawową wytyczną i busolą usprawnienia pracy kierowniczej jest konsekwentna realizacja zasad centralizmu demokratycznego, zapewnienie rosnącego udziału mas nie tylko przez oddziaływanie na formy i metody pracy kierowniczej, lecz także w jej bezpośrednim wykonywaniu. Stąd rosnące znaczenie wszelkich form narad wytwórczych, Konferencji Samorządu Robotniczego, komisji społecznej kontroli. Stąd rosnące znaczenie organizacji partyjnych jako inspiratorów i przywódców aktywnego udziału pracowników w usprawnieniu produkcji, w omawianiu i decydowaniu o drogach i środkach wprowadzenia nowej techniki i uzyskania wyższej wydajności pracy i poprawy jej jakości.

Upowszechniające się we wszystkich państwach socjalistycznych wyższe formy ruchu współzawodnictwa pracy o tytuł komunistycznej i socjalistycznej brzołady pracy świadczą o prawidłowości teoretycznych założeń socjalistycznej organizacji pracy i wymagają jednocześnie większego skupienia uwagi instytucji i placówek naukowo-badawczych na badaniu i ustalaniu

warunków i bodźców, od których zależy przyspieszenie tego niezwykłego w dziejach ludzkości procesu.

ORGANIZACJA PRODUKCJI

Zadania planowego, naukowego kształtowania socjalistycznego podziału pracy nabrały teraz szczególnej aktualności w związku z uchwałami XVI Sesji RWPG. Dotyczy one w równym stopniu prawidłowego społecznego podziału pracy w układzie terytorialnym i ogólnopanstwowym, jak i w układzie wspólnoty państw socjalistycznych jako całości. Konsekwentne porządkowanie struktury i organizacji produkcji zgodnie z naukowymi zasadami wypływającymi z analizy prawidłowości rozwoju sił wytwórczych w warunkach aktualnego poziomu techniki, powinno przynieść dobre wyniki, uruchomić dodatkowe rezerwy ekonomiczne i przygotować obiektywne przesłanki dla szybszego wprowadzenia mechanizacji i automatyzacji procesów wytwórczych.

Punktem wyjścia dla tego porządkowania jest przyspieszenie prac normalizacyjnych, szeroka unifikacja detali, elementów i części wchodzących w skład produktów o różnym przeznaczeniu, lub wielkości, a także stopniowe wprowadzenie zunifikowanych węzłów produkcyjnych, umożliwiających szybką rekonstrukcję maszyn, elastyczne montowanie i przedstawianie maszyn agregatowych i linii automatycznych.

Na tej też tylko podstawie można organizować specjalizowaną produkcję nie tylko gotowych wyrobów, lecz także i przed- i poszczególnych detali, części, zespołów i agregatów.

Podobnie przedstawia się sprawa koncentracji produkcji. Jakże są optymalne wielkości przedsiębiorstwa w zależności od warunków danej gałęzi produkcji i danego kraju, jak należy ustalać optymalną wielkość przedsiębiorstwa w ramach między- i narodowej socjalistycznej współpracy gospodarczej?

Na to pytanie musi być dana naukowa odpowiedź, przy czym chodzi o metody dynamicznego programowania, opartego na założeniach wynikających z zastosowania nowej techniki, zmian w kosztach transportu i innych współzależnych, warunkujących właściwy wybór.

Istnieje dotąd tradycyjny podział na sztucznie izolowane od siebie zakłady przemysłu kluczowego i terenowego (miejscowego), powodujący w praktyce powstawanie warunków sprzecznych z naukowymi zasadami organizacji produkcji i pracy. Faktycznie całość danej gałęzi produkcji, musi być rozpatrywana z punktu widzenia ogólnych prawidłowości koncentracji, specjalizacji i kombinowania organizacji produkcji oraz naukowej teorii rozmieszczania sił wytwórczych.

Niezbędnym uzupełnieniem założeń koncentracji, specjalizacji i kombinowania organizacji produkcji jest kompleksowe ustalenie optymalnych bilansów powiązań międzygałęziowych i międzywydziałowych w obrębie poszczególnych regionów administracyjno-gospodarczych.

Zadania nauki o racjonalnej organizacji produkcji kształtują się podobnie również w skali Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, z pewnymi jednak istotnymi modyfikacjami.

Z jednej strony koniecznością jest radykalny postęp w procesach specjalizacji i kooperacji w układzie międzynarodowym, z drugiej zaś strony uwzględnić się musi słuszną tezę o w miarę kompleksowym rozwoju ekonomiki każdego państwa socjalistycznego.

Zadaniem nauki jest jednak nie tylko ustalenie tych ogólnych prawidłowości, lecz przedkładanie konkretnych wniosków i obliczeń uzasadniających praktycznie decyzje w okresie najbliższym i w dalszej perspektywie.

ORGANIZACJA ZARZĄDZANIA

W okresie rozwiniętego przemysłu występuje, podobnie jak w okresie tzw. manufaktury, konieczność łamania tradycyjnych zasad organizacji produkcji w układzie warsztatowym — po to, by przechodzić do produkcji potokowej, ciągłej i automatycznej. Zmianom w rozmieszczeniu narzędzi produkcji towarzyszyć muszą zmiany w organizacji zarządzania przedsiębiorstwem.

Zupełnie odmiennie przedstawia się sytuacja, gdy od pojedynczego przedsiębiorstwa przechodzimy do organizacji procesu wytwórczego w skali danego terytorium i całego państwa, a nawet w skali międzynarodowej.

W ogóle tylko w socjalizmie możliwe jest podjęcie zadania oznaczającego w gruncie rzeczy centralne sterowanie przebiegiem społecznego procesu wytwórczego, w którym uczestniczą tysiące ogniw produkcyjnych i usługowych, powiązanych ze sobą liniami komunikacji i łączności, dokonywających wzajemnej wymiany dóbr i usług, rozciągającego systemu bankowego.

Wykrycie i przestrzeganie istniejących obiektywnych prawidłowości w kształtowaniu tej organizacji stanowi podstawę właściwego rozmieszczenia sił wytwórczych, właściwego

podziału pracy między wszystkimi ogniwami procesu wytwórczego. W praktyce wystąpiły jednak duże opóźnienia w podejmowaniu i rozwiązaniu tych trudnych zagadnień, co nie mogło pozostać bez wpływu na organizację zarządzania produkcją w warunkach planowanej, scentralizowanej gospodarki.

Koncepcje organizacji zarządzania rozdziły się często w sposób żywiołowy, bez należytego naukowego ugruntowania poszczególnych założeń i decyzji. Na tle wadliwych metod i organizacji zarządzania rozwijały się zjawiska wąskoresortowości, subiektywnego, nienaukowego podejścia do zagadnień społecznego podziału pracy. Dochodziło nie raz do tego, że podział pracy był sztucznie dostosowywany do swolności rozumianych potrzeb administracyjno-organizacyjnych podziału.

Współpraca między przedsiębiorstwem, a także ich program produkcyjny były nieraz ustalane li tylko przy założeniu, że kooperacja i produkcja pomocnicza powinny się zamknąć w obrębie danego władztwa administracyjnego, gdyż zapewni to rzekomo większą dyscyplinę, większą dyscyplinę.

W ostatnich latach rozpoczął się zapoczątkowany przez kierownictwo KPZR proces zasadniczych zmian w organizacji zarządzania, realizowany także w różnych, lecz w treści swej zbliżonych formach w Polsce i innych krajach demokracji ludowej. Odrzucenie przestarzałych form organizacji w przemyśle łączy się z koniecznością maksymalnego uproszczenia struktury organów zarządzających, przy jednoczesnym unikaniu zbędnego schematyzmu.

Wydaje się jednak, że nawet najlepszy system organizacji kierowania przedsiębiorstwami w układzie branżowym i terenowym będzie szwankował i powodował trudności, jeśli nie zostaną pogłębione i ugruntowane metody prawidłowej koordynacji.

Udaną wydaje się próba zorganizowania w Polsce instytucji zjednoczeń wiodących, które koordynują i rozpatrują przy współudziale przedstawicieli różnych nie podporządkowanych im przedsiębiorstw i zjednoczeń wspólne problemy rozwoju danej gałęzi wytwórczości traktowanej jako całości.

Inną formę koordynacji stanowią porozumienia terenowo-branżowe, umożliwiające bezpośrednią współpracę wszystkich uczestników określonego rodzaju produkcji na danym terenie, niezależnie od ich przynależności organizacyjno-prawnej.

Jednocześnie jednak konieczne jest, właściwe sterowanie współpracą międzygałęziową i międzydziałową. Obiektywnie istniejącym, terytorialnym powiązaniem techniczno-ekonomicznym odpowiadać powinny odpowiednie formy koordynacji.

Z drugiej strony nie można pomijać relatywnej sztywności przyjętych form organizacyjnych, a także ujemnych skutków nadmiernej częstotliwości reorganizacji. Okoliczności te przemawiają dodatkowo za potrzebą szerszego stosowania elastycznych form koordynacji, które stanowią mogą jednocześnie pomost do późniejszych, lepiej w ten sposób przygotowanych, zmian w prawną-organizacyjnej strukturze zarządzania gospodarką.

Również w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej rozważa się obecnie sprawy form i metod międzynarodowej koordynacji w układzie gałęziowym oraz możliwości planowego kształtowania określonych regionów geograficzno-ekonomicznych obejmujących tereny dwóch lub większej liczby sąsiadujących ze sobą państw socjalistycznych.

PRZEDMIOT I ZAKRES EKONOMIKI I ORGANIZACJI PRODUKCJI

Brak jest ogólnie przyjętych norm klasyfikacyjnych, które by ułatwiały właściwy podział tematyki i właściwe grupowanie problemów badawczych w dziedzinie ekonomiki i organizacji produkcji i pracy. Tak np. wciąż jeszcze tematem kontrowersyjnej dyskusji jest przedmiot i zakres ekonomiki przemysłu jako dyscypliny naukowej.

Nie jest także jasne, w jakim zakresie organizacja produkcji występuje jako nauka ekonomiczna, choć ściśle powiązana z ekonomiką działową. Zagadnienia prawidłowości rządzących procesami społecznego podziału pracy z pewnością wymagają wyodrębnienia. Wydaje się także, że teoria i praktyka międzynarodowego i wewnętrznego podziału pracy nie mogą być w całości traktowane jako składowa część ekonomiki przemysłu czy rolnictwa.

Zresztą płynność granic poszczególnych dyscyplin występuje także i w odwrótnym kierunku. Tak np. przemysłem zajmuje się w jakimś stopniu ekonomika polityczna, nauka o planowaniu, ekonomika przedsiębiorstwa. Istnieją wreszcie wciąż jeszcze nierozstrzygnięte spory na temat granic pojęcia „polityka gospodarcza”. Tak np. do polityki gospodarczej, a nie do nauk ekonomicznych, usiłuje się zaliczyć wszelkie działania zmierzające do zastosowania w praktyce teoretycznych i operacyjnych często „wysokim poziomem abstrakcji” zaleceń ekonomii politycznej.

Gdyby tę samą miarę zastosować

do nauk technicznych, należałoby wówczas zakwestionować naukowo-badawczy charakter działalności resortowych i branżowych instytutów naukowo-badawczych, nie mówiąc już o placówkach badawczych i doświadczalnych organizowanych bezpośrednio w przedsiębiorstwach.

Wszelkie ważniejsze decyzje ekonomiczne, a zwłaszcza zmiany w metodach i formach planowania, kierowania i zarządzania, w organizacji wewnętrznej przedsiębiorstw i ich jednostek nadrzędnych, w organizacji zaopatrzenia i zbytu, finansów i kształtowania cen, wymagają naukowego uzasadnienia i ustalenia odpowiednich do tego celu placówek badawczych i doświadczalnych.

Z tego też powodu odróżniać należy kompleksowe badania, dotyczące poszczególnych działań i gałęzi gospodarki narodowej i nauki specjalizowane, obejmujące swym zakresem planowanie, finanse, ceny, pracę i place, handel zagraniczny itp.

W placówkach badawczych o charakterze kompleksowym nie można, moim zdaniem, prowadzić badań ograniczonych do jednej dyscypliny naukowej, ani nawet do grup tych dyscyplin.

Słuszne są także wyrażane oddzielenie zagadnień ekonomiki i organizacji produkcji od zagadnień ekonomiki i organizacji pracy.

Ekonomika i organizacja pracy obejmuje znacznie szerszy zakres przedmiotowy; w jej obrębie bada się również podstawowe zagadnienia związane z kształtowaniem stosunków ekonomicznych, zapewnieniem zgodności interesów materialnych i moralnych jednostki, kolektywu i całego społeczeństwa, a także ustala ogólną prawidłowość i zalecenia związane z organizacją i wydajnością pracy poszczególnych pracowników i zespołów pracowników, bilansem zatrudnienia, organizacją pracy kierowniczej, udziałem mas w zarządzaniu, rozwojem współzawodnictwa pracy.

Tematyka ekonomiki i organizacji produkcji znacznie bardziej związana jest z poszczególnymi działami gospodarki narodowej. Między ekonomiką przemysłu, rolnictwa czy transportu występują bardzo istotne różnice. Wydaje się więc rzeczą uzasadnioną, uwzględnianie celowości odrębnego traktowania ekonomiki i organizacji przemysłu i w jej obrębie ekonomiki i organizacji poszczególnych gałęzi przemysłu oraz ekonomiki i organizacji przedsiębiorstw przemysłowych.

Zwrócić także należy uwagę na znacznie lepsze warunki, jakie istnieją dla koordynacji i planowania badań w zakresie ekonomiki i organizacji pracy, zarówno ogólnych i teoretycznych, jak i szczegółowych i bieżących, związanych ściśle z praktyką poszczególnych gałęzi wytwórczości i usług, czy też z problematyką podobnych funkcji spełnianych przez pracowników w różnych działach i gałęziach (metalowcy, księgowi, kierowcy itp.). Wynika to z faktu skupienia polityki pracy i plac w jednej, centralnej instytucji (komitety pracy i plac) i tworzenia w poszczególnych państwach socjalistycznych centralnych instytutów pracy.

Wyraźnie na tym tle rysuje się brak centralnych ośrodków koordynacji prac badawczych w dziedzinie ekonomiki i organizacji przemysłu i wynikające stąd trudności dla szybkiego i sprawnego rozwijania współpracy w ramach wspólnoty państw socjalistycznych.

WIĘZ NAUK EKONOMICZNYCH Z PRAKTYKĄ

Planowanie i koordynacja badań naukowych należą dziś u nas do najbardziej aktualnych tematów kierowniczej działalności partii i rządu. We wszystkich socjalistycznych państwach tworzy się formy organizacyjne, zapewniające właściwe zintensyfikowanie wysiłków i szybsze przenoszenie osiągnięć nauki do praktyki, Rada Wzajemnej Pomocy

Gospodarczej powołuje również osobną komisję koordynacyjną, która ma czuwać nad intensywnym rozwojem międzynarodowej, socjalistycznej współpracy naukowej i technicznej.

Dotąd jednak główną uwagę kierowano na planowanie i koordynację badań przyrodniczych i technicznych, słuszenie widząc w tym pożytną dźwignię przyspieszenia rozwoju sił wytwórczych. Gorzej natomiast, że planowanie i koordynacja badań ekonomicznych nie znalazły również mocnego patronatu i dopiero w ostatnim okresie zaczyna się wykluczać myśl o konieczności podjęcia równoległych wysiłków i w tej dziedzinie.

Szukając przyczyn tego niekorzystnego zjawiska, należy wrócić do sprawy więzi ekonomicznej z praktyką i współdziałania nauk technicznych i ekonomicznych. Przez wiele lat badania ekonomiczne obracały się w kręgu oderwanych od praktyki rozważań i opracowań. Przez wiele lat tworzyło się i utrzymywało w aktywności gospodarczym przeświadczenie o małej przydatności tych, stosowanych nauk ekonomicznych dla potrzeb praktyki gospodarczej.

Wydawałoby się, że uprzedzenia te znikną szybko z chwilą, gdy już zapoczątkowany został prawdziwy rozwój nauk ekonomicznych i myśl ekonomiczna przenikać zaczyna do wszystkich komórek i zakamarków praktyki.

Tak jednak jeszcze nie jest i dlatego należy jednocześnie skierować naszą uwagę na stworzenie w organizacjach gospodarczych odpowiedniego klimatu dla popierania badań ekonomicznych i odpowiedniej bazy, odpowiednich warsztatów pracy naukowo-badawczej w dziedzinie ekonomiki i organizacji produkcji i pracy.

Sytuacja zmieniła się w sposób paradoksalny. Obecnie bowiem zdarza się często, że zawodzi gotowość i przygotowanie działaczy gospodarczych do posługiwania się w praktyce wynikami badań ekonomicznych.

Główną jednak przeszkodę stanowi niedorozwój organizacyjny i słabość sieci placówek ekonomicznych w bezpośredniej orbicie praktyki. W Polsce np. przy stosunkowo poważnym rozwoju badań teoretycznych z całą jaskrawością uwydatnia się słabość transmisji od teorii do praktyki i od praktyki do teorii. „Dlatego też konieczne” jest stworzenie odpowiedniego zaplecza badawczego w przemyśle i innych działach gospodarki oraz dostosowanie organizacji i metod pracy naukowej do potrzeb powszechnego, naukowego przygotowania i uzasadnienia działalności praktycznej. Wymaga to znacznej rozbudowy placówek badawczych, a także stworzenia ekonomicznych komórek studialnych w centralnych biurach projektowych i konstruktorskich oraz w technologicznych instytutach i centralnych laboratoriach.

Podobnie też jak w planowaniu i koordynacji badań naukowych, niezbędne jest ustalenie szczebli i etapów prowadzących od teorii do praktyki i od praktyki do teorii oraz szerokie wdrożenie metod pracy zespołowej. We wszystkich krajach socjalistycznych rozwija się obecnie służby techniczne w przedsiębiorstwach, powołuje biura technologiczne i konstruktorskie, oddziały i zakłady doświadczalne. Równie niezbędne jest utworzenie i rozwijanie właściwego zaplecza dla wdrażania osiągnięć prac badawczych w dziedzinie ekonomiki i organizacji produkcji i pracy.

Dotyczy to również tworzenia i rozwijania służb ekonomicznych w przedsiębiorstwach, laboratoriów ekonomicznych, laboratoriów pracy, a także dyskusowanych obecnie w ZSRP propozycji powołania obok inżyniera przedsiębiorstwa również głównego ekonomisty.

EUGENIUSZ SZYR

TURYSTYKA W BIESZCZADACH

Bieszczady — jeden z najatrakcyjniejszych regionów turystycznych Polski — pozostają nadal na szarym końcu pod względem zagęszczenia i stanu sieci znakowanych szlaków górskich. Jeszcze w 1957 r. „Informator Turystyczny Okręgu PTTK w Rzeszowie” jawnie stwierdzał, że w tym rejonie „nie wystąpił żaden z komponentów PTTK w ub. r. na konferencji prasowej z okazji zakończenia sezonu letniego. Zdaniem niektórych rzekawych działaczy PTTK, Bieszczady były winny być pozostawione jako „poligon doświadczalny” dla uprawiania turystyki kwalifikowanej, posługującej się mapą i kompasem. Innym elementem takiej właśnie koncepcji jest zapewne stan sprawy przewodników terenowych. Wg sprawozdania WKFFIT za ub. r. na terenie całego województwa posiadano na 1 stycznia zaledwie 50 przewodników terenowych z uprawnieniami państwowymi.

Potrzeby w zakresie wytyczenia nowych szlaków oraz renowacji starych są w Bieszczadach ogromne. Przy głównych szlakach były prowadzone roboty drogowe i leśne. Wycinały lasy spowodowały, iż wiele drzew z oznakowaniem padło pod siekierą. Konieczne wydaje się przeprowadzenie szlaku granicznego z odprawianiem na główny szlak czerny. Przewiduje się, że w tym roku przez szlak PTTK fundusze na te cele są minimalne. Z drugiej strony WKFFIT w Rzeszowie zapewnia, jakoby w budżecie resortu turystyki były przewidziane od-

powiednie sumy na zagospodarowanie szlaków, lecz pieniądze pozostały niewykorzystane. Renowacja i wytyczenie nowych odcinków szlaków pozostają więc domeną inicjatyw — lub odwrotnie: bierności — oddziałów PTTK.

Tymczasem rzeczywistość rysuje odmienny obraz potrzeb. Podczas gdy sprawozdanie PTTK informuje, iż w okresie od marca 1960 do kwietnia 1962 r. z wycieczek turystyki kwalifikowanej korzystało ok. 7 000 uczestników, dokonała przez WKFFIT ocena wielkości ruchu turystycznego w samym tylko ub. roku wymienia liczbę blisko 400 000 turystów przybyłych z innych terenów na pobyt i wycieczki oraz uczestników nieograniczonego ruchu pobytowego i wycieczkowego — nie wliczając w to ponad 150 000 uczestników wypoczynku świątecznego. Przyjmuje się również, że ok. 70 proc. turystów przybyłych na Rzeszowskie kieruje się w rejon Gór Bieszczadów, przy czym działalność wszystkich istniejących na terenie województwa placówek obsługi ruchu turystycznego obejmuje nie więcej niż 10-15 proc. całości ruchu przyjazdnych wycieczek.

Tak zatem w Bieszczadach dominuje masowy ruch wycieczkowy, wymagający sprawnego obsługi przewodniczką i sieci zagospodarowanych szlaków turystycznych. Przy czym odrębnym zagadnieniem staje się sprawa zagospodarowania szlaków zimowych. Uprawnienie turystyki zimowej w Bieszczadach przy obecnym stanie sieci szlaków sprawnie ze turystą zabłąkałym na tym „poligonie doświadczalnym” może przypaść swa roman-tyczna przygoda kalekiemu lub dziełom (wg. TAP)

ORZECZNICTWO

NIEWŁASCIWY STOSUNEK DO WSPÓŁPRACOWNIKÓW JAKO PRZYCZYNA ZWOLNIENIA Z PRACY I WYKLUCZENIA ZE SPÓŁDZIELNI

Czy to, co potocznie nazywamy brakiem umiejętności współpracy z innymi pracownikami może uzasadniać pozbawienie pracownika pracy, a także wykluczenie członka ze spółdzielni?

Przed sądem wojewódzkim a następnie przed Sądem Najwyższym toczył się ciekawy proces w tej kwestii, który dotyczył konkretnie członka spółdzielni pracy, ale w drodze analogii może być wskazówką także w odniesieniu do pracowników wszystkich zakładów pracy.

Rada Nadzorcza Spółdzielni Pracy Zabawkarsko-Papierniczej w R. wykluczyła ze Spółdzielni starszą księgową Sabinę R., a walne zebranie tej Spółdzielni uchwałą zatwierdziło wykluczenie Saby R. i pozbawienie jej zatrudnienia. Głównym powodem tego był niewłaściwy stosunek Saby R. do współpracowników i kierownictwa spółdzielni, nastawianie jednego członka do pracowników przeciwko drugiemu, innymi słowy robiecie intryg i wywoływanie fermentu wśród załogi.

Sabina R. nie godząc się z takim stanowiskiem władz spółdzielni, wystąpiła do sądu o unieważnienie uchwały walnego zgromadzenia i przywrócenie jej do pracy na poprzednim stanowisku.

Sąd Wojewódzki w toku przewodu sądowego ustalił m.in., że powódka niejednokrotnie miała za targi z głównym księgowym i z innymi pracownikami oraz że już w 1956 r. uchwałą Rady Nadzorczej Zarządu Spółdzielni udzielono jej upomnienia z ostrzeżeniem za lekceważący stosunek do zaleceń kierownictwa i do współpracowników biurowych, a następnie w 1958 r. otrzymała dalszą ostrą nagane.

Na tej podstawie sąd wojewódzki przyjął, iż były przyczyną uzasadniającą wykluczenie powódki ze spółdzielni, bowiem swoim zachowaniem się wykazywała lekceważący stosunek do pracowników i do członków władz spółdzielni. Słama zamęt i wywoływała atmosferę nerwowości wśród współpracowników, dlatego powództwo Saby R. oddalił.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego Sabina R. wniosła skargę rewizyjną do Sądu Najwyższego zarzucając w szczególności, że incydenty powstawały na tle stosunków osobistych i miały charakter ściśle prywatny, a nadto, że jej zachowanie się było podyktowane dobrem samej Spółdzielni, toteż nie powinna być ofiarą swego krytycznego stosunku do posunięć władz spółdzielni.

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu sprawy, orzeczeniem z dnia 19 listopada 1960 r. nr 2, CR 533 60, ogłoszonym niedawno w „oficjalnym zbiorze p.n. „Orzecznictwo Izby Cywilnej Sądu Najwyższego”, zeszyt II z 1962 r. str. 37 i nast., rewizję Saby R. oddalił, wypowiadając następujący pogląd prawny o szerszym znaczeniu:

Incydenty, powstające między członkami spółdzielni a innymi osobami, z którymi ma współpracować — wskutek braku u niego dyscypliny wewnętrznej i umiejętności współpracy z ludźmi — nie mogą być uważane za incydenty o charakterze prywatnym, jeżeli rzutują na stosunki wewnętrzne spółdzielni, szkódząc jej interesom.

Dla żadnego zakładu pracy, a tym bardziej dla spółdzielni, która zrzesza ludzi dobrowolnie przystępujących do niej, nie może być obojętne, jak układają się stosunki między pracownikami. Gdy stosunki te ulegają zażenowaniu do tego stopnia, że samo istnienie zakładu jest zagrożone, musi za to odpowiadać ten pracownik — członek spółdzielni, który swoimi zachowaniem się do tego doprowadził, toteż wykluczenie go w tych warunkach przez walne zgromadzenie ze spółdzielni należy uznać za uzasadnione.

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył r. in.: „Rewizja nie jest uzasadniona. Dokonana przez Sąd Wojewódzki ocena przyczyn wykluczenia powódki ze Spółdzielni nie budzi żadnych zastrzeżeń. (...)

Przechodząc do innych przyczyn zwolnienia, które Sąd Wojewódzki określa jako ślania zamętu i stwarzanie atmosfery szkodliwej dla działalności pozwanego Spółdzielni, należy je uznać za całkowicie udowodnione znajdującymi się w sprawie dowodami. (...)

Z materiału zebranego w sprawie wynika, że istotnie powódka nie umiała współpracować, że odmówiła się w sposób lekceważący, a jeszcze częściej w sposób wręcz obliźliwy tak do pracowników, jak i do władz Spółdzielni (...).

Młyn jest poglądom, że wszystkie te incydenty mają charakter prywatny między nią a jej ofiarami i powstawały na tle stosunków osobistych. Gdyby nawet tak było, to w każdym razie rzutowały one na stosunki wewnętrzne Spółdzielni, szkodziły własnym interesom Spółdzielni. Dla żadnego zakładu pracy, a tym bardziej dla spółdzielni, która zrzesza ludzi dobrowolnie przystępujących do niej nie może być obojętne, jak układają się stosunki między tymi pracownikami. Gdy te incydenty ulegają zażenowaniu do tego stopnia, że samo istnienie zakładu pracy jest narażone

DUKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE GOSPODARZE 5

31/568 — 5.VIII.1961

na swank musi za to odpowiadać ten pracownik, który swoim zachowaniem się do tego doprowadził.

Jak wynika z przebiegu Walnego Zgromadzenia, na 82 osoby obecne na Zgromadzeniu za wykluczeniem powódki głosowały 74 osoby, a tylko 8 wypowiedziało się za jej pozostawieniem w Spółdzielni. Świadczy to o prawie jednomyślnym przekłanianiu członków Spółdzielni i jej załogi, że powódka swoim postępowaniem zagraża interesom Spółdzielni.

Powódka była kilkakrotnie upominana za niewłaściwe odnoszenie się do współpracowników i otrzymała nagane. Ostrzeżenia to jednak i nagany nie odniosły skutku i dlatego zarówno Rada Nadzorcza, jak i Walne Zgromadzenie zmuszone zostały do zastosowania najdramatyczniejszego środka w postaci wykluczenia powódki.

Nie są przekonujące twierdzenia powódki zawarte w rewizji, jakoby całe jej zachowanie się było podyktowane względami natury ogólnej, a mianowicie dobrem samej Spółdzielni, że powódka jest jakoby ofiarą swej krytyki. Twierdzenia te w świetle całego materiału dowodowego należy uznać za gołosłowne, za spreparowane ad hoc, dla uniknięcia konsekwencji swego niewłaściwego zachowania się. Nawet w rewizji powódka nie wskazuje, o jakie dobro ogólne jej chodzi, którym by mogła usprawiedliwić obrażanie pracowników i władz Spółdzielni.

Nie mogły być również uznane za trafne zarzuty rewizji zmierzające do umniejszenia znaczenia niewłaściwych występków powódki, tak ujemnie ocenionych przez jej współpracowników. Dotyczy to w szczególności jej zachowania się podczas Święta Kobiet, kiedy rzuciła kopertę z otrzymaną premią, proponując ją na górzysko do trumny prezeski Spółdzielni. To zachowanie się powódki w dniu dla całej załogi bardzo uroczystym jest chyba trudne do wytłumaczenia jakoś bliżej nieokreślonej krytyki podniesionej dla dobra ogółu i dopełniło ono miary, stwierdził bowiem, że powódka brak dyscypliny wewnętrznej, która by ją powstrzymała od takich występków, mających tylko jeden cel: obrażę wybraną przez siebie ofiarę w osobie prezeski Spółdzielni. O tym, że zachowanie się powódki było ujemnie ocenione przez całą załogę, a nie tylko przez osoby, którym przypisyuje jakąś osobistą niechęć do niej, świadczy wynik głosowania na Walnym Zgromadzeniu (...).

W świetle tego wszystkiego, co wyżej powiedziano, za słuszny należało uznać ostateczny wniosek Sądu Wojewódzkiego, którego rewizja niczym nie podważała, że wykluczenie powódki z grona członków Spółdzielni i pozbawienie jej prawa za trudnienia było zgodne z § 19 statutu Spółdzielni, gdyż powódka swoim postępowaniem dopuściła się ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków członkowskich. 1)

1) Należy zaznaczyć, że w myśl art. 21 obowiązującej obecnie ustawy z dnia 17 lutego 1961 o spółdzielniach i ich związkach (Dz. U. Nr 12, poz. 61) wykluczenie członka ze spółdzielni następuje w przypadku, gdy z jego winy dalsze pozostawienie w spółdzielni nie da się pogodzić z postanowieniami statutu spółdzielni lub z zasadami współżycia społecznego.

Z tych zasad rewizję, jako bezzasadną, oddalono (art. 383 k.p.c.).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZASADY POŚREDNICTWA PRACY

Zarządzeniem nr 23 Przewodniczącego Komitetu Pracy i Plac z dnia 1 czerwca 1962 r. ogłoszona została i wprowadzona w życie instrukcja w sprawie pośrednictwa pracy (Dz. Urz. KPIP Nr 4, poz. 13).

Określa ona m. in. sposób prowadzenia pośrednictwa pracy przez organy zatrudnienia przewidziane rad narodowych, a w szczególności rejestrację i ewidencję osób poszukujących pracy, ewidencję i kontrolę zakładów pracy, sposób zgłaszania przez zakłady pracy zapotrzebowania na pracowników, informowanie o wolnych miejscach pracy oraz zasady i tryb kierowania do pracy.

Organy zatrudnienia obowiązane są prowadzić ewidencję i informację o zatrudnionych zakładach pracy, polegającą na założeniu dla każdego zakładu pracy odrębnej karty lub teki oraz przeprowadzać w tych zakładach okresowe kontrole spraw związanych z zatrudnieniem.

Zakłady pracy mogą zgłaszać zapotrzebowanie na pracowników pisemnie lub ustnie. Organ zatrudnienia może poddać ocenę zasadności zapotrzebowania, w szczególności wykorzystanie rezerw wewnętrznych zakładu pracy i zażądać od zakładu pracy przedłożenia dodatkowych danych i wyjaśnień.

Jeżeli organ zatrudnienia ma zastrzeżenia co do zasadności, zapotrzebowania i nie osiągnie porozumienia z kierownictwem zakładu pracy powinien zwrócić się do jednostki nadrzędnej nad zakładem pracy o wyrażenie opinii o zapotrzebowaniu.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI



81/568 - 5.VIII. 1963

W LUTYM ubiegłego roku temat koszański PGR podjął Antoni Wiatrowski („Życie Gospodarcze” 8/1961). Między 17 miesięcy i odwiedziłem te same strony. Co prawda, nie jest to aż taki smutak, czasu, bym mógł spodziewać się radykalnych zmian, niemniej jednak jechałem pełen dobrych przeżyć. Jak by to nie było: życie w miejscu nie stoi. Nawet w PGR-ach.

Obiekt, rzecz jasna, pozostał ten sam: 634 jednostek wylądowały 42 proc. użytku rolnych województwa. Państwo sprzedaje 50 proc. zboża, 60 proc. młaka i 30 proc. żywności z ogólnego puli dostaw przewidzianych dla ziemi koszańskiej. Ona sa też poważnym producentem repaku, głównym w tym rejonie dostawcą zbóż kwalifikowanych i ziemniaków. Wreszcie zatrudnia 33 tys. osób, jak łatwo obliczyć, ok. 120 tys. ludźmi (1/6 mieszkańców województwa) zwłazła swój codzienny żywot z PGR-ami. Przedsiębiorstwo, co tu ukrywać, potężne o niemałym znaczeniu gospodarczym. Był czas, gdy przynosiło rocznie pół miliona zł strat. W 1959/60 r. zmniejszyły się one do 200 mln. Rok później deficyt obniżył się do 33 mln i teraz można już oczekiwać, że jeszcze trochę a straty staną się złym wspomnieniem. Nic poza tym...

Wielokropek na zakończeniu poprzedniego akapitu jest konieczny z kilku względów. Po pierwsze w roku gospodarczym 1960/61 tylko 309 jednostek było rentownych. Ich zysk wynosił 84 mln zł i tą sumą pokryły straty, które wykazała druga połowa „pegeerowskiej rodziny”. Po wtóre, jak się okazuje, rentowność i zyski bynajmniej nie są równoznaczne z wysokimi urodzajami. 12 kwintali zboża z hektara to daleko poniżej średniej krajowej uzyskanej w 1961 r. i dokładnie pokrywa się z danymi, które Antoni Wiatrowski podawał dla wcześniejszego okresu, odznaczającego się m. in. deficytem 200 mln zł. To samo dotyczy buraka cukrowego, którego zebrano w Koszańskim 183 kwintali z ha i ziemniaków — zaledwie około 105 kwintali z ha.

Trzeba przyznać, że niska wydajność nie jest wyłącznie pochodną słabej urodzajności. Dzisiaj, tak samo jak dawniej, decydujące znaczenie mają też ogromne straty w okresie pielęgnacji i zbiorów. Miejscowi meteorolodzy twierdzą bowiem, że w Ziemi Koszańskiej najbardziej deszczowymi miesiącami są czerwiec, lipiec, sierpień i październik — a więc czas przez samą przyrodę przeznaczony na sianokosy, żniwa i wykopki. W rezultacie okres wegetacyjny jest w tym rejonie od 2 do 3 tygodni krótszy aniżeli w Polsce południowej. W tej sytuacji najprostsze zasady logiki każą dostosować organizację pracy do kapryśnych pogody. Innymi słowy — chodzi o maksymalną koncentrację ludzi i maszyn w okresie minimalnie krótkim. Z ludźmi kłopotu nie ma. Wojsko zawsze pomoże. Lecz z tym co się nazywa: intensywna mechanizacja — jest o wiele, i to o wiele gorzej.

Takiego zdania są kompetentni. Oni też obliczyli, że straty z przyczyn wyżej wymienionych, wynosiły w ubiegłym roku 120 mln zł. Twierdzą też, że dysponuje niewystarczającym, i w „kardynalnym” stanie znajdującym się, parkiem maszynowym. Niestety, dzisiaj trzeba dostawie prawie powtórzyć to, co półtora roku temu pisał Antoni Wiatrowski. Ze Państwowego Gospodarstwa Rolne w woj. Koszańskim powinny mieć 6 tys. traktorów, posiadają zaś ok. 3 tys., z których połowa pracuje już ponad 10 lat, czyli przekroczyła granicę żywotności. Ścisłe obliczenia wykazują też, że gospodarstwa te powinny mieć tysiąc kombinów zbożowych — a mają 508, maszyn rolniczych koparek, ładowarek, orabników, zaledwie 12 kombinów ziemniaczanych. Najlepiej zmechanizowana jest uprawa kukurydzy. Lecz co z tego, jeśli stanowi minimalną zaledwie część produkcji. Jako ciekawostkę warto podać, że w hodowli pracochłonnej, zostały dopiero zapoczątkowane: polska bydła zmechanizowano w 72 oborach, dojenie krów w 13 oborach, wywózki obornika w 102 oborach, a w 34 chlewniach zainstalowano automaty suchego ludz mokrą żywienia.

W tym miejscu należy, za „Głosem Koszańskim”, (nr 90/1961) za cytować wypowiedź jednego z dyskutantów na ostatniej Wojewódzkiej Konferencji Partijnej, która odbyła się w pierwszej połowie

kwietnia. Zdzisław Głogowski z Walca powiedział wówczas, że „dużo do zyczenia pozostawia sprawa kompleksowej mechanizacji rolnictwa. Tu kłopoty są różnorakie: przemysł maszynowy nie nadąża za naszymi potrzebami, nie ma wystarczającej ilości części zamiennych, nie ma wystarczającej liczby rzemieślników-mechaników”. Walczymy o rentowność PGR-ów? Zgodza. Lecz czasami zyski są „naciągane”. Aby uzyskać wstępny dochód, gospodarstwa nie inwestują, nie poprawiają warunków bytowych załogi. Jest to polityka krótkowzroczna i w ostatecznym rozrachunku przynosi tylko szkody”.

Słusznie! Nie można tolerować polityki sprzyjającej różnym „mache-

ślo w ciągu roku dziesięciokrotnie, a w Koszańskim jeszcze więcej. Zaczęły gromadzić się zapasy i raptem okazało się, że „torfowy zapal” nie jest bynajmniej we wszystkich przypadkach powodowany rzetelną troską o zaspokojenie potrzeb. W wielu PGR-ach bowiem zapas zaczął przekraczać możliwości wykorzystania go, a torf został nagromadzony li tylko z tego powodu, bo się opłaca, bo tą drogą najłatwiej można uzyskać miano gospodarstwa dochodowego. W ten sposób, nie po raz pierwszy zresztą w historii państwowych gospodarstw rolnych, słuszną intencją przyniosła nieoczekiwany efekt.

Mamy zatem częściowe wytłumaczenie paradoksalnego zjawiska:

Koszańskie PGR-y

FETY SZ czy rachunek ekonomiczny

HENRYK WEBER

rom od rentowności”. Oto fakty. W Koszańskim mówią o pewnym PGR, które „zarobiło” 200 tys. zł oszczędności na nawozach sztucznych, co nie omieszkalo, rzecz jasna, ujawnić się następnie w wydajności czterech zbóż (10 kwintali z ha). Owo gospodarstwo zostało „jednak pochwalone za „niewykonanie planowanych strat”. Mówią też o PGR Gąbno, które w roku gospodarczym 1960/61 zanotowało 362 tys. zł dochodu. Co prawda nie wykonało planów produkcji roślinnej, by zrealizować plan dostaw, zabrakło mu mleka na sumę 100 tys. zł, a żywności wolowego — na 80 tys. zł, a ogółem produkcję podstawową owo PGR wykonało w 85 proc., niemniej zyski w księgach buchalteryjnych zostały zafikszowane, a powstały one z zapasów siana, torfu oraz wzrostu inwentarza żywego.

Mógłby ktoś zapytać: jakie stosuje się środki, że nieprawdopodobnie staje się rzeczywistość? Z żywcem — wiadomo. Mogło gospodarstwo zakupić kilkanaście młodych sztuk i z tego powodu nie wykonało planu dostaw. Ale z sianem dzieją się już cuda. Zbiera się go, układa w stery i pod koniec roku określa się jego wartość, według zasady „pi razy oko”. Co prawda, w roku następnym, czy za dwa lata, przeprowadzony zostanie remanent i jeśli zapasy siana zostały kiedyś zawyżone — fakt ten wyjdzie na jaw, akumulacja się rozwije. Lecz zanim to się ujawni, gospodarstwo — z tej racji, że jest rzekomo rentowne — otrzyma fundusz zakładowy.

Zgola fantastyczny jest już wpływ zapasów torfu na akumulację. Owszem, jeśli do 50 jednostek obornika dodać 50 jednostek torfu, otrzymamy 100 jednostek doskonałego nawozu. Owszem, gleba w woj. koszańskim (i nie tylko) jest mocno wyeksploatowana i dlatego trzeba było zachęcić gospodarstwa do korzystania z tego bogactwa. Kwestia dotyczyła wszystkich PGR w kraju i nie dziwnego, że uruchomiono bodźce tak wysoce zachęcające, iż wydobyte torfu nawozowego wzro-

rentowne gospodarstwa przy niskiej wydajności z ha i systematycznym niewywiązywaniu się z zadań produkcyjnych. Jak widać, problem sprowadza się nie tylko do kapryśnej aury, niedostatecznej mechanizacji prac polowych, ale i do oryginalnych sposobów gromadzenia zysków przez niektóre PGR, do oryginalnych bodźców pozwalających podnieść za wszelką cenę dochodowość gospodarstw, nawet za cenę działalności pozaprodukcyjnej.

Inną, ważną przyczyną niezbyt korzystnej sytuacji w dziedzinie rentowności oraz niskich urodzajów w PGR woj. koszańskiego jest płynność załóg.

Pisałem ostatnio na ten temat (Rada Robotnicza nr 14/1962), nie będę się więc powtarzał. Zaczęły się tylko, że w gospodarstwach rentownych stabilizacja załóg jest większa. Stabilizują ją lepsze zarobki, urządzenia socjalne, lepsze warunki mieszkaniowe. Ta ostatnia sprawa jest szczególnie ważna. W tej dziedzinie robi się stanowczo za mało. Na budownictwo mieszkaniowe w PGR-ach ziemi koszańskiej, wydano w 1957 r. 43,8 mln zł, w 1961 r. — 19,5 mln zł. Jeśli uwzględnimy wzrost cen materiałów budowlanych, nie trudno dojść do wniosku...

Wniosek sformułowany w Ministerstwie Rolnictwa. Dziennikarzowi oświadczone, że nie opłaca się wznosić nowych budynków mieszkalnych, których żywotność obliczona jest przecież na 50 lat, wówczas gdy istniejące plany przewidują radykalną zmianę organizacji pracy w PGR i kompleksową mechanizację. Poza tym koszańskie „Zjednoczenie”, „obrzydło już” wysłuchiwanie zarzutów na temat deficytów i strat. Dlatego słusznie przeznacza pieniądze przede wszystkim na zakup maszyn i urządzeń oraz inwestuje w budynki gospodarczych. Trzeba jak najszybciej skończyć z deficytem.

...I dlatego proponuję się tamtym

PGR, by kurczowo trzymały się rozpływających się bliźniaków oraz adaptowały dla celów mieszkalnych 400 palaców, które są w ich dyspozycji. Na to ludzie w terenie z polowaniem kwiąją głowami. Bo wiecie, ile średnio kosztuje adaptacja takiego palacu? Półtora miliona złotych! Przy tym pożytku z tego, ile kot napłakał.

Owszem, można zgodzić się z tym, że koncentracja maksimum uwagi na produkcji, przy jednoczesnym zaniedbaniu budownictwa mieszkaniowego, była do niedawna wyluczaczem i w pewnej mierze nawet nieunikniona. Ale w obecnej chwili zjawisko to zaczyna niekorzystnie wpływać na dalszy wzrost produkcji rolnej, a to już jest groźne.

nie obudził. Dopiero po trzech dniach odkryto, że zatrudni się czadem.

A oto wyjątki z kroniki „wypadków” innego rodzaju:

Odpowiednia ustawa mówi, iż najmniej zarobek wynosi 1 zł na 100 zł miesięcznie. St-PGR w województwie koszańskim, w których robotnicy zarabiają 500 i 600 zł. Układ Zbiorowy powiada, że w grudniu, styczniu i lutym robotnicy pracują po siedem godzin dziennie. W praktyce — po trzech godzinach — w 1. i 2. marcu. W ten sposób, kosztem zarobków pracowników, gospodarstwa oszczędzają na funduszu plac, który się przydaje w okresie tzw. szczytu.

Choćby z merytorycznego punktu widzenia ostatnie przykłady różnią się absolutnie od pierwszych, jest jednak coś, co je łączy: chęć obniżenia kosztów za wszelką cenę. Najtańszy sposób rozbiórki ściany glinobitnej, to podcinanie jej kółem; kwatery przeznaczoną dla pięciu robotników także urządzono najtańszym kosztem; nie odnowiono również pomostu przy młocarni; obniżają się zarobki robotników — bo to wszystko ma wpływ na wzajemny stosunek dwóch podstawowych rubryk w budżecie gospodarstwa: dochód — wydatki.

Pisząc powyższe spostrzeżenia, ani przez chwilę nie zapominałem spłotu czynników obiektywnych, które stworzyły górę przeszłości, dotychczas zawadającą koszańskim PGR. Pamiętałem więc o tym, że już w 1930 r. niemieccy ekonomiści i publicyści mówili o prymitywnej produkcji rolnej na tej ziemi, kiepskiej jakości produkcji zwierzęcej, niedożywionym bydło oraz rozwalających się budynkach mieszkalnych i gospodarczych. Potem wydano „Osthilfegesetz”, a jeszcze później, wraz z dojściem Hitlera do władzy, zrodził się drugi czynnik sprzyjający wzrostowi produkcji rolnej: polityka maksymalnej autarkii żywnościowej związana z przygotowaniem wojny.

Konkluzja ta oparta była jednak na kruchych zasadach i już w 1932 r. ponownie wystąpiła w woj. koszańskim poważna ubytek siły pociągowej, spadek pogłowia zwierząt gospodarskich, gwałtowne zmniejszenie zaopatrzenia w środki produkcji. Wystarczy wspomnieć, że wysiew nawozów sztucznych na 1 ha gruntów ornych spadał do 1/3 wysiewu z 1938 r.

Ponadto na początku 1945 r. toczył się bój o Wal Pomorski. Ilość zagrod uszkodzonych i zniszczonych na skutek działań wojennych wynosiła 40 proc. Pozostało tylko 7 proc. bydła rogatego, 4 proc. trzody, i kilka proc. koni i owiec. Wskazywało to na katastroficzny stan województwa. Wskazywało to na katastroficzny stan województwa. Wskazywało to na katastroficzny stan województwa.

Tyle „otrzymaliśmy w spadku”. Zanim sprowadzono nowych osadników — ziemia przez pewien czas była opuszczona, co bynajmniej nie miało dodatniego wpływu na stan budynków mieszkalnych i gospodarskich. Ziemia, nieuprawiana właściwie w ostatnim okresie wojny i w pierwszych latach po wyzwoleniu, źle lub wcale nie nawazona, utraciła na wiele lat swoje normalne właściwości — a tego nie da się nadrobić z dnia na dzień.

Wszystko to prawda, ale żaden z powyższych czynników nie usprawniła w wynaturzonych mechanizmach wokół rentowności. Na odwrót...

Warto jednak notatkę „z za kulis” niektórych PGR zakończyć optymistycznym akcentem. Jak się bowiem okazuje w Państwowych Gospodarstwach Rolnych wydajność z ha wzrasta o wiele szybciej niż w miejscowych gospodarstwach indywidualnych. W okresie ostatnich trzech lat urodzaj 4 zbóż w PGR wzrósł o 1,3 q/ha, wówczas gdy w gospodarstwach indywidualnych o niecały kwintal; tempo wzrostu wydajności ziemniaków było równe, lecz wydajność buraka — większe już (w PGR) o 10 kwintali. Podobnie rzecz ma się z obsadą zwierząt gospodarskich. Te dane wskazują na potencjalne możliwości, które mogą dojść trwałe do głosu pod warunkiem, jeśli efekciarstwo zastąpienie zostanie racjonalnym wysiłkiem.

*) W roku gospodarczym 1958/59 6 proc. gospodarstw było rentownych, w roku 1959/60 — 26 proc., a w ubiegłym roku — 51 proc.

Usługi — nadal zaniedbane

cości komórki do spraw koordynacji usług dla ludności. Natomiast zarząd CZSP dopiero w lutym 1961 roku podjął uchwałę zobowiązującą zrzeszone związki do opracowywania programów działalności usługowej oraz związanych z tym planów inwestycji, szkolenia itp.

Szereg niejasności i trudności spowodował też fakt, iż m. in. Zarząd Główny CRS „Samopomoc Chłopska” nie przekazał zainteresowanym jednostkom terenowym odpowiednich wytycznych dotyczących sposobów określania potrzeb na usługi czy też sporządzania prawidłowych planów rozwoju usług. Poza tym wyłoniły się nieporozumienia co do prawidłowej interpretacji niektórych postanowień uchwały RM i stąd planując w poszczególnych pionach zadania rozwojowe wyznaczone wspomnianymi już wskaźnikami, wliczano do nich również usługi nie objęte uchwałą RM (służby zdrowia, kulturalno-oświatowe, turystyczne, motoryzacyjne).

WOJEWÓDZKIE I POWIATOWE DESINTERESSEMENT

Poważnie daje się odczuć brak należytej koordynacji i nadzoru ze strony niektórych wydziałów przemysłu wojewódzkich i powiatowych rad narodowych. Większość kontrolowanych wydziałów wojewódzkich nie zapewniła właściwej organizacji prac nad sporządzaniem programów

rozwoju usług i nie pomagała w tym zakresie wydziałom powiatowym, choć te ostatnie odczuwają poważne trudności kadrowe. W rezultacie takich zaniedbań oraz braku należytej współpracy z wojewódzkimi pionami gospodarczymi świadczącymi usługi — np. Wydz. Przemysłu gdańskiego PWRN nie orientował się w jakim stopniu zapożyczano potrzeby ludności na usługi i jak usługi te powinny się rozwijać. Szereg istotnych zaniedbań stwierdzono też w pracy Wydz. Przemysłu katowickiego PWRN.

Szczególne jednak wiele uchybić cechuje działalność koordynacyjną powiatowych i miejskich wydziałów przemysłu, które w większości przypadków nie nawiązywały kontaktów z jednostkami świadczącymi usługi na ich terenach, nie kontrolowały ich pracy i w rezultacie nie miały właściwego rozeznania w tej dziedzinie. Stąd też np. Wydział Przemysłu PMRN w Białymostku nie opracował wniosków ani wytycznych dotyczących rozwoju usług na terenie miasta, nie inicjował wprowadzania nowych form usług, nie troszczył się o zabezpieczenie dla tej działalności zaopatrzenia materiałowego (techniczne), nie żądał informacji od jednostek świadczących usługi itd. Brak odpowiedniej ewidencji i współpracy z innymi zainteresowanymi jednostkami stwierdzono również w Przemyśle PRN w Kartuzach, a np. przemyśle czołchowskiej MRN podczas swych 47 posiedzeń od lipca 1960 do listopada 1961 ani razu nie zajęło się sprawą realizacji uchwały RM z czerwca 1960.

Podobny brak zainteresowania działalnością usługową stwierdzono też w wojewódzkich jednostkach organizacyjnych poszczególnych pionów gospodarczych. Np. lubelskie zjednoczenie państwowych przedsiębiorstw przemysłu terenowego

nie dysponowało odpowiednimi materiałami z przedsiębiorstw i nie interesowało się przyczynami niewykonania planów usług. Natomiast koordynacja działalności usługowej indywidualnego rzemiosła ze strony izb rzemieślniczych ograniczała się do podejmowania ugracnia na różnych naradach i wysyłania pism zalecających rozszerzenie zakresu usług, co oczywiście mogło dać tylko częściowe rezultaty. Mimo, iż w bardzo wielu „usługowych” zakładach rzemieślniczych udział usług dla ludności jest nadal jeszcze nieznaczny (np. w 18 skontrolowanych na terenie woj. wrocławskiego zakładach rzemieślniczych albo w ogóle nie świadczyli usług dla ludności albo też czynili to w minimalnych rozmiarach, nie przekraczających 5 — 10% osiągniętych obrotów).

BĄDZ TU MADRY...

Również tam, gdzie opracowywano terenowe programy rozwoju usług dla ludności, w wielu przypadkach nie ustrzeżono się od nieprawidłowości i błędów. I tak szereg przeżydłów PRN nie wyegzekwował od podległych GRN danych ankietowych dot. istniejących na poszczególnych terenach zakładów usługowych, szacunku potrzeb mieszkańców (m.in. wg ilości posiadanych przedmiotów trwałego użytku). A tam, gdzie zebrano owe ankiety, często nie wykorzystano ich przy opracowaniu programów rozwoju usług.

Stąd też np. PPRN w Miechowie

mimo posiadania ankiet ustalało w swym programie jedynie „szacunkowe” wskaźniki i przyjęło, że w powiecie działa ponad 700 punktów usługowych, podczas gdy w inwentaryzacji można było obliczyć, że jest ich tylko 513. Zaś PRN w Chelmie nie przewiduje uruchomienia na terenie powiatu ani jednego punktu naprawy posiadanych przez tamtejszą ludność już dziś 12 tysięcy rowerów i 11 tysięcy maszyn do szycia. Natomiast PPRN w Chranowie przewidział np. dla gromady Zagórze uruchomienie 2 punktów krawieckich, choć ankietę PGRN wyraźnie stwierdza brak takich potrzeb, wykazując za to szereg innych, których znów... plan PPRN w ogóle nie uwzględnił.

Z kolei kontrolowane przeżydła WRN najczęściej nie uwzględniały w swych planach materiałów otrzymanych z powiatów, lecz ograniczyły się bądź do podsumowania planów poszczególnych organizacji gospodarczych (Kraków, Zielona Góra) bądź do teoretycznych wyliczeń i osobistego „rozeznania” członków komisji (Katowice). Poza tym szereg PWRN (Gdańsk, Katowice, Lublin) całkowicie pomijał w swych planach usług świadczone przez takie przedsiębiorstwa, jak ZUTRIT, Arged, Motobyt czy „Jubiliter”. Podobny brak rozeznania stanu rzeczy i nieporządek w planowaniu rozwoju usług stwierdzono również w większości kontrolowanych wojewódzkich szczebli organizacji rosnodprzych, np. w woj. katowickim i krakowskim zjednoczeniu PPPT, krakowskim WZGS czy wrocławskim WZGS.

Co zaś szczególnie istotne — zadania ustalone w planach wojewódzkich organizacji często poważnie odbiegają od zadań wyznaczonych tymże jednostkom przez pro-

gramy przeżydłów poszczególnych rad narodowych. Ba, dochodzi nawet do takich paradoksów, że w jednej i tej samej uchwale krakowskiego PWRN z 28.4.1961 zawarto dwa sprzeczne ze sobą wskaźniki, gdyż uchwała ta nakłada na drobną wytwórczość obowiązek osiągnięcia liczby 15 333 zakładów usługowych w przekroju pionów gospodarczych, a równocześnie 16 594 zakładów w przekroju powiatów. I bądź tu mądry...

KULEJĄCE ZAOPATRZENIE

Cały ten galimatias organizacyjny odbija się ujemnie nie tylko na planowaniu, które w rezultacie jest mniej lub bardziej dokładne. Utrudnia on faktyczny rozwój usług, co widać choćby na przykładzie materiałowego zabezpieczenia tego rozwoju. Chodzi tu zarówno o zaopatrzenie działalności usługowej w surowce i części zamienne, jak też o jej bieżącą techniczną i lokalową.

Ważny naprzd sprawę zaopatrzenia w materiały i surowce. Otóż większość kontrolowanych przeżydłów WRN (sześć spośród siedmiu) wbrew obowiązującym zarządzeniom w swych planach zaopatrzenia drobnej wytwórczości i rozdzielnic materiałowych na rok 1961 nie wyodrębniła ilości przeznaczanych na cele usługowe. I np. Wydz. Przemysłu białostockiego PWRN nie rozdzielił na usługi dla ludności nawet szeregu tych materiałów, które zostały przydzielone przez Komitet Drobnej Wytwórczości z zastrzeżeniem przeznaczenia ich na własne cele.

Wprowadzie w zaopatrzeniach na

JEDNYM z ważnych orężów w walce o rynek światowy, w szczególności o rynek państw kapitalistycznych, jest reklama. Brak znajomości rzeczy w tym zakresie oraz brak obycia ze sposobami stosowania elementów reklamowych w codziennym życiu handlowym odbija się na poziomie i skuteczności naszych kontaktów handlowych z zagranicą, między innymi także na tak ważnej międzynarodowej imprezie handlowej jaką są niewątpliwie MTP.

Na zlecenie Polskiej Izby Handlu Zagranicznego od szeregu lat śledzę elementy reklamy naszych i zagranicznych ekspozycji na MTP. Z zadowoleniem stwierdzam, że ogromna jeszcze przed dwoma laty różnica w poziomie reklamy naszej i państw kapitalistycznych zmniejsza się z roku na rok. Nie oznacza to jednak, że osiągnięty w tej chwili poziom jest już zadowalający. Obok dobrych fragmentów wystawowych można zobaczyć fragmenty wyraźnie słabe. Różnicowany poziom reklamy naszych ekspozycji pozwala przypuszczać, że postęp w tej dziedzinie opiera się na przypadkowych i nieusystematyzowanych wiadomościach, zdobywanych przez różnych ludzi projektujących lub akceptujących, od których zależy realizacja naszych ekspozycji.

Reklama stanowi pewien zespół bodźców, które mają na celu wywołać pożądaną i zamierzoną przez reklamującego reakcję, a mianowicie: skierować i skoncentrować na określonych przedmiotach i zjawiskach uwagę widza (lub słuchacza), gdy znajdują się one w jego polu spostrzegania, przekazać mu pewne kluczowe informacje, wywołać u niego zainteresowanie, chęć posiadania i decyzję podjęcia pertraktacji handlowych. Reklama jest zatem przede wszystkim problemem psychologicznym.

W krajach kapitalistycznych psychologia reklamy jest uprawiana bardzo intensywnie jako jeden z działów psychologii przemysłowej i handlowej. Przeprowadza się analizę potrzeb rynku, analizę właściwości decydujących o wyborze towarów w różnych środowiskach. Wreszcie bada się skuteczność różnych form i elementów reklamy,

ich dostrzegalność i komunikatywność, a także ich wpływ na postawę społeczeństwa, wyrażającą się w wielkości zbytu oraz w dodatkowych życzeniach konsumentów.

Decyzja PIHZ powołująca psychologów do współpracy w zakresie reklamy jest więc nie tylko merytorycznie uzasadniona, ale i konieczna.

W 1960 roku na XXXI MTP przeprowadzono badania dostrzegalności i komunikatywności niektórych elementów ekspozycji, jak np. napisów na pawilonach, nazw CHZ, producentów, asortymentu towarów i towarów priorytetowych. Stosowano przy tym metodę obserwacji i wypytywania. Bogate materiały z tych badań pozostają w dyspozycji PIHZ, a oto niektóre przykłady niewłaściwych środków reklamy.

W hallu pawilonu 12 polskiego przemysłu lekkiego nad wejściami do CETEBE i COOPEXIM umieszczono napisy: nad prawym wejściem CETEBE a nad lewym COOPEXIM. Hall jest krótki i ekspozycje natychmiast wciągały uwagę wchodzących do pawilonu. Z obserwowanych 1200 osób wchodzących do pawilonu indywidualnie, tylko jedna osoba podniosła wzrok zwróciwszy uwagę na napisy nad drzwiami. Napisy w tym miejscu okazały się więc zbędne.

Na wolnym powietrzu przed pawilonem 9 w środku głównego placu Targów ulokowano dużą ekspozycję polskich maszyn górniczych. Napis „Polskie Maszyny Górnicze” rozciągał się na przestrzeni około 25 m równoległe do drogi. Litery napisu były odległe a ich powierzchnie dzielone pasami. Dla widza idącego drogą wzdłuż stoiska napis był nieczytelny. Z większej odległości również trudno do odczytania. Na 61 osób zapytanych o polskie maszyny górnicze w miejscu, skąd cały napis był widoczny, tylko 4 osoby dały trafną odpowiedź.

W 1961 roku na XXX MTP przeprowadzono badania nad reklamą naszych towarów priorytetowych. Dobre ich zareklamowanie wymaga ustalenia hierarchii napisów informacyjnych, podających na zewnątrz pawilonu: nazwę państwa wystawiającego, centrali handlu zagranicznego, i rodzaju przemysłu, a wewnątrz pawilonu: zakres działalności CHZ, rodzaj eksportowanych towarów, nazwę producenta, szczególne właściwości towarów. Poza tym wymaga systematycznego, według przyjętej hierarchii, pogrupowania i uporządkowania ekspozycji towarowych. Każda CHZ powinna

wybrać gumowe zabawki oraz gumowe łódki i przyczepy do motorówek, co do których nawet pracownicy w pawilonie polskiej chemii nie potrafili wyjaśnić, kto je sprzedaje. Jak się okazało, w pawilonie tym obok Clechu wystawia incognito Skórimex, pływające zaś na sadzawce gumowe zabawki rozprowadza Coopexim, a łódki — Uniwers-

wymienne. Oferty POL SERVICE-u wypisano na szklanych kliszach na tle rastru albo fotosów, wobec czego ich czytelność była prawie żadna. A chodziło przecież o poważne, znane za granicą przedsiębiorstwo, wykonujące w różnych krajach i nawet na różnych kontynentach duże inwestycje przemysłowe. Tragedia morska jest fakt, że POL SERVICE oferuje między innymi także projektowanie wnętrza pawilonów wystawowych i targowych, a nie potrafił należeć do zadania o własną prezentację na MTP.

U wejścia do pawilonu 1 widzieliśmy po prawej i lewej stronie słabo czytelne tablice informujące o rozmieszczeniu biur central handlowych wystawiających w tym pawilonie. Na tablicy po lewej stronie kolorowe grube strzałki wskazywały na niestniejące wyjście z pawilonu. Brakowało odgraniczenia powierzchni pawilonu. Napisy nazw CHZ powinny być w tym samym kolorze, co odnośne strzałki.

Wchodząc do hali zauważyliśmy olbrzymie, wysokie tablice z informacjami dotyczącymi eksportera lub producenta, które w kilku językach informowały np., że „Zemak dostarcza...” że eksporterem jest „Cekop...” oraz że generalnym dostawcą jest „Energoprojekt”. Kompletna dezorientacja: dostawcy, eksporter, generalny dostawca — z kim właściwie rozmawiać? Zupelny brak hierarchii napisów: najpierw CHZ, a potem zakłady produkcyjne lub inne zainteresowane jednostki.

Idąc następnie głównym przejściem „widzieliśmy” po lewej stronie dalsze tablice, na których spoza olbrzymich silników okrętowych wyglądały nieśmiało części napisu CENTROMOR, albo spoza innych nieco mniejszych maszyn najpierw końcówka części napisu, a później niektóre litery napisu METALEX-PORT. Obydwa napisy były umieszczone zbyt nisko i mimo swej wielkości i estetycznego wyglądu wstydliwie ukrywały się przed okiem widza.

Dalej na piętrze po lewej stronie spotykamy napis POLIMEX, a pod nim szereg plakatów Varimex-u. Można by przypuszczać, że Varimex jest organizacyjnie podległy Poli-

mex-owi, podobnie jak się okazało na parterze, że Zemak jest organizacyjnie podrzędny w stosunku do Centrozapu. Po prawej stronie na pierwszym piętrze znajdujemy stoisko, w którym na jednej ścianie działającej widnieje napis VARIMEX, a na drugiej METALEXPORT. Problem, czy to jest naprawdę stoisko, albo które eksponaty należą do Varimex-u, a które do Metalexport-u pozostaje nierozwiązany.

W głębi za napisem METALEX-PORT napis DeTeHa. Okazuje się, że na stoisku maszyn do szycia marki LUCZNIK wystawiono prototyp maszyny kuśnierskiej DIANA, którym zainteresował się DeTeHa oraz Metalexport i stąd ten chaos. Na marginesie nasuwa się pytanie: czy dla maszyn kuśnierskich Metalexport jest branżowo właściwą centralą eksportującą aniżeli Varimex?

Stoiska poszczególnych central na pierwszym piętrze po prawej stronie są poprzepłatane. Spotykamy na przemian stoiska CHZ Impexmetal, Centrozap, Varimex i Metalexport, co niewątpliwie utrudnia ich odnalezienie. Pod ścianą pawilonu rozmieszczone są w pewnych odstępach stojaki z tablicami. Na każdym stojaku są dwie prostokątne względem siebie tablice. Na bocznej, węższej podane zostały nazwy producentów lub ich znaki fabryczne, a na szerszej — fotosy bez żadnych napisów. Zwiedzający widzi najpierw tylko napis, a później, jeśli się odwróci, tylko fotos. Musi więc koniecznie zapamiętać napis, aby móc skojarzyć go z obrazem.

Na południowo-zachodnim krańcu Targów znajdował się pawilon biur Metalexport-u. Na prawo od niego umieszczono 11-tonową cemento-naczepę oraz przyczepę transportową wystawiane raczej incognito przez Motoimport. W głębi ze zdziwieniem odkryliśmy wspaniałą, ale wstydliwie zamaskowaną symbolizację Centrozapu, wystawiającego olbrzymią suwnicę bramową z Polimex-em demonstrującym pod tą suwnicą oryginalne, ale absolutnie nie zareklamowane wibromoty. Artykuły to stały porzucone samotnie bez należytej reklamy poza terenem ekspozycji sprzedających je central, a podobno są one, sensacją techniczną w skali światowej.

Były w br. także osiągnięcia, które mogły się podobać. Mam na myśli 7-piętrowy pawilon 18 z rotacyjnie rozłożonymi na 14 kondygnacjach stoiskami Animex-u i Rolimpex-u. Zwiedzający nie mógł się wchodzić na 7 piętro oglądając co pół metra nowe, na ogół bardzo efektywnie urządzone stoiska.

Liczbę braków i błędów reklamy podpadających na pierwszy rzut oka można by mnożyć, być może, w setki. Jeszcze więcej pozostawały do życzenia perspektywy i argumentacja w zakresie reklamy poszczególnych towarów. Wymaga ona nie tylko znajomości oferowanego towaru, ale także znajomości potencjalnych klientów i ich potrzeb, aby podkreślić te cechy towaru, na których klientowi może szczególnie zależeć.

Wyniki badań z ubiegłych dwóch lat powinny być przekazać PIHZ i Zarząd Targów o tym, że na odcinku reklamy nie jest u nas najlepiej.

Psychologia reklamy jest już dzisiaj nauką mającą swoje metody, prawa i osiągnięcia i pominięcie jej jest ignorancją, której skutki rzutują nie tylko na poziom naszej kultury handlu i na naszą opinię za granicą, lecz także na ekonomiczne efekty targów.



rok 1961 i 1962 zgłaszanych do KDW wyodrębniano zbiorcze ilości materiałów mające służyć zaopatrzeniu działalności usługowej, ale kontrola wykazała, że uczyniono to bez właściwego rozróżnienia faktycznych w tym zakresie potrzeb. Np. wrocławskie PWRN na 26 przedsiębiorstw przemysłu terenowego świadczących usługi w branży metalowej i drzewnej uwzględniło w zbiorczym zapotrzebowaniu tylko 12 przedsiębiorstw.

W rezultacie tego wszystkiego jedno przedsiębiorstwo cierpiało na brak zaopatrzenia w niektórych grupach materiałowych, inne natomiast miały ich nadmiar. Np. stolarnia GS w Przemkowie (Zielonogórskie) mimo dobrego wyposażenia nie mogła świadczyć usług na skutek braku surowców, podczas gdy równocześnie Rzemieślnicza Spółdzielnia w Zielonej Górze nie miała co robić z przydzieloną jej zbyt dużą partią tarcicy iglastej, płyt pilśniowych i okleiny.

A wobec braku kontroli faktycznego zużycia materiałów przydzielanych na cele usługowe szereg zakładów mogło je przeznaczyć na produkcję.

Również przy zaopatrzeniu zakładów usługowych w części zamienne do niektórych artykułów trwałego użytku (radia, maszyny do szycia, lodówki, pralki, żelazka, telewizory itp.) wiele kłopotów nastręczał brak dokładnego rozróżnienia faktycznych potrzeb ze strony np. central Argeu i ZURT-u. Zgłaszane przez nie zapotrzebowania bardzo poważnie różniły się od zamówień wojewódzkich oddziałów — raz in plus, raz in minus — i w rezultacie odczuwano poważny brak wielu części, a równocześnie nadmiernie rosły zapasy innych.

Z INWESTYCJAMI I LOKALAMI NIE LEPIJ

Podobnie rzecz ma się z inwestycyjnym zabezpieczeniem rozwoju usług dla ludności. Opracowanie ostatecznego planu zadań i nakładów w tej dziedzinie na lata 1961 —

1965 poważnie się opóźniło (jeszcze w I kwartale br. KDW i CZSP nie posiadały ostatecznej, skorygowanej i zatwierdzonej wersji), a w posiadanych projektach stwierdzono szereg błędów i niezgodności).

Projektowane przez państwowy przemysł terenowy nakłady na rozwój usług są o przeszło jedną szóstą mniejsze od minimum wymagającego przez uchwałę RM. Dla odmiany w planach CZSP ujawniono, iż kwoty przeznaczone teoretycznie na inwestycje usługowe obejmują również nakłady na rozwój zakładów nie świadczących usług dla ludności lub na usługi nie objęte uchwałą RM (kulturalne, turystyczne, oświatowe).

Jeśli do tego dodać, że zaplanowane ostatecznie niektóre Pawilony usługowe itp. nie zostały należycie zabezpieczone pod względem materiałowym, dokumentacyjnym i wykonawczym — stanie się jasne, dlaczego zesłoroczny plan inwestycji usługowych nie został wykonany w pełni przez plany drobnej wytwórczości (CZSP — 85 proc., KDW — 90 proc., PPT — 87 proc., CRS — 86 proc.). Zresztą nawet to wykonanie — jak wykazała kontrola — w pewnych przypadkach (woj. krakowskie, katowickie) oznaczało zakup maszyn i urządzeń przeznaczonych na cele produkcyjne.

Wiele z kontrolowanych przedsięwzięć rad narodowych nie przejawiało przy tym należytej troski o zabezpieczenie odpowiedniej ilości lokali dla zakładów usługowych. Plany uzysku lokali z nowego budownictwa opracowywano niekiedy bez rozważania faktycznych potrzeb (Katowice, Gdańsk, Zielona Góra) i z odsuwaniem zbyt dużej części zadań (np. w Zielonogórskim — 84%) na ostatnie lata pięciolatki. A mimo to plan za rok 1961 zrealizowano pod tym względem tylko w 41% (w tym Lubelskie i Wrocławskie — po 12%), choć równocześnie bardzo

poważnie przekroczono plany uzysku lokali dla celów handlowych (np. w tymże Lubelskiem — aż czterokrotnie).

Nie lepiej przedstawia się rewindykacja lokali usługowych. Np. białostocka WRN stwierdziła — bez sprawdzenia — brak takich lokali na terenie województwa, choć np. w Białymstoku znajdują się 35 lokali usługowych zajmowanych na inne cele, w Zambrowie — 12, w Kolnie — 11 itd. Tam zaś, gdzie część lokali już rewindykowano — często przeznaczano je na cele nie związane z działalnością usługową (Zielonogórskie, Lubelskie).

*

Wiele można by jeszcze mówić o podobnych zaniedbaniach rozwoju usług m. in. pod kątem postępu technicznego, szkolenia kadr, organizacji i wyposażenia punktów usługowych. Podane tu fakty wystarczają jednak potwierdzać, iż mimo specjalnej uchwały Rady Ministrów i pewnego wzrostu zainteresowania rozwojem usług dla ludności oraz szeregu osiągnięć w tym zakresie sprawa ta w wielu województwach, powiatach i miastach nadal nie jest należycie traktowana.

Tym samym można mieć obawy co do tego, czy do roku 1965 uda się w pełni przewidziany uchwałą RM rozwój działalności usługowej. Mielimy jednak nadzieję, iż ujawnienie dotychczasowych zaniedbań i błędów stanie się sygnałem alarmującym oraz wpłynie na szybszą zmianę stosunku do tego, tak istotnego dla naszego społeczeństwa, problemu.

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

HUTA ALUMINIUM W SKAWINIE

POSIADA DO SPRZEDAŻY NATYCHMIAST

następujące zbędne maszyny i urządzenia;

- kotły warzelne szt. 3
- maszyna do produkcji dachówek
- silniki asynchroniczne krótkozwarowe szt. 4
- piec rurowy
- maszyna do mycia naczyń
- elkometr precyzyjny
- waga automatyczna węglowa
- wagi analityczne szt. 4
- pompa wirowa

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELI
DZIAŁ GŁÓWNEGO MECHANIKA
TELEFON KRAKÓW 2-08-46 WEWNĘTRZNY 341.

KR 23 - O

